Rodakcja: tel. 138.28, 102.25. Administracja: tel. 182.48, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 1.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 3.50 miesięcznie lub 7 zł kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok XIII Nr. 221 — Łódź wtorek 10 sierpnia 1937 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 60 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam: w tekście 40 gr., nekrologi 35 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602,898
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Na frontach nadal drobne utarczki.

Dramatyczna rewizja

na francuskim statku pasażerskim

MADRYT, 10. 8. — Komunikat oficjalny wojsk rządowych donosi, że na froncie środkowym odparte zostały ataki nieprzyjaciela na odcinkach Villanueva i da la Canada oraz na froncie Teruel koło Tiras de Albarracin.

PARYŻ, 10. 8. — Agencja Havasa donosi z Casablanca o zajściach, jakie miały miejsce na pokładzie wielkiego statku pasażerskiego „Marechal Lyautey" w czasie gdy zawinął on do Las Palmas na Wyspach Konaryjskich. Statek który szedł z Dakaru wiózł na pokładzie trzech pasażerów narodowości hiszpańskiej. Władze powstańcze sprawdzając listę pasażerów ustaliły, iż pasażerowie ci podlegają obowiązkowi służby wojskowej i podlegają obowiązującym obecnie ustawom wyjątkowym.

Załoga parowca francuskiego urządziła zebranie, na którym postanowiono nie dopuścić do wyładowania tych pasażerów hiszpańskich, pomimo poleceń komendanta statku i konsula Francji Le Pesteur. Wówczas statek francuski został otoczony przez kanonierki hiszpańskie, które skierowały nań karabiny maszynowe, a około 100 żołnierzy weszło na pokład. Żołnierze zmusili załogę do zgromadzenia się na rufie statku po czym rozpoczęli poszukiwania Hiszpanów. Po ich znalezieniu dowódca oddziału wojskowego polecił kapitanowi ruszyć w dalszą drogę. Załoga została uprzedzona, że w razie jakichkolwiek manifestacyj, baterie nadbrzeżne

zatopią statek.

Na skutek tego incydentu, wydany został zakaz zawijania statków do Las Palmas na W. Kanaryjskich.

Nowy konflikt w Szanghaju

Chińczycy wydali zabitych Japończyków.

SZANGHAJ, 10. 8. — Agencja chińska „Central News" donosi z Nankinu, że radca tamtejszej ambasady japońskiej Hikada odjechał do Szanghaju w celu uzupełnienia informacyj dotychczas dostarczonych ambasadorowi Kawagoe w sprawie stanowiska rządu nankińskiego.

SZANGHAJ, 10. 8. — O wschodzie słońca Chińczycy wydali ciało porucznika japońskiego przedstawicielom marynarki. Jednocześnie przywieziono zwłoki marynarza japońskiego. Obaj zabici zginęli w zajściu w pobliżu lotniska szanghajskiego. Zwłoki oficera znaleziono przy samochodzie na skraju drogi, ciało zaś marynarza znaleziono w polu w odległości jednej mili.

Oddziały chińskie okopały się w pobliżu lotniska i pobudowały barykady z worków z piaskiem.

Po zajściach na lotnisku z obszaru koncesji międzynarodowej wiele osób wyjeżdża.

Jak sądzą wywołać to może nowe żądania japońskie.

DAR MAGDEBURGA DLA POLSKI.



Domek w którym mieszkał Komendant Piłsudski i szef sztabu Legionów Polskich Sosnkowski w Magdeburgu, ofiarowany Państwu Polskiemu przez nadburmistrza Magdeburga dr. Markmana. Cztery okna pierwszego piętra należą do mieszkania zajmowanego przez Marszałka Piłsudskiego i gen Sosnkowskiego podczas pobytu Ich w więzieniu magdeburskim w r. 1918.

Czczona świętość Południowej Ameryki

padła ofiarą świętokradców.

PORTO ALEGRE, 10. 8. — Donoszą z Buenos Aires (Argentyna), że wczoraj w kościele Santo Domingo skonstatowano zniknięcie z figury Matki Boskiej Niepokalanej słynnej korony, wartości 20 tysięcy funtów szterlingów. Figura Matki Boskiej Niepokalanej została ufundowana z okazji odebrania miasta Buenos Aires z rąk najeźdźców angielskich w roku 1806 i jest najbardziej czczoną świętością w Ameryce południowej.

Zabójstwo urzędnika skarbowego

Tajemnicza zbrodnia w cichym miasteczku.

STRZELNO, 10.8. — Wczoraj w Strzelnie rozeszła się wieść o zamordowaniu cenionego i ogólnie szanowanego mieszkańca Strzelna 40-letniego Wacława Anielaka, którego znaleziono nad ranem na ul. św. Andrzeja, nie dającego już oznak życia — ze śladami uderzeń tępym narzędziem na głowie i twarzy.

Na miejsce mordu przybyła policja. Śp. Anielak pracował w Urzędzie Skarbowym w Mogilnie, stale zaś zamieszkiwał w Strzelnie przy ul. Stodolnej.

Dolar 5.27

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.27, funty angielskie 26.29, franki szwajcarskie 121.00 (za 100), franki francuskie 19.80, za liry włoskie płacono 23.50.

Katastrofa kolejowa w górach

JEDNA OSOBA ZABITA — DRUGA RANNA

DROHOBYCZ, 10.8. — W Dołhem w pow. drohobyckim wydarzyła się katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą 2 ofiary.

Z Zubrzycy do Synowódzka Wyżnego jechała kolejka wąskotorowa firmy „Godula". Kolejka była naładowana drzewem, a w wagonach na drzewie spoczywało 40 robotników. Poza tym w osobnym wagonie siedziało jeszcze 60 ludzi.

Podczas jazdy czwarty wagon przeładowany drzewem, wykoleił się z powodu złamania się osi. Skutki były fatalne. Jadący tym wozem robotnik Mikołaj Ciupa ze wsi Kniaziowiskie, gminy Rypne, został zabity, a drugi robotnik o nieustalonym na razie nazwisku doznał złamania nogi.

Zwłoki zabitego zabrano do budki kolejowej w Rybniku, rannego tym samym pociągiem odwieziono do szpitala powszechnego w Stryju.

Winę za katastrofę ponosi prawdopodobnie kierownik pociągu Baran z Synowódzka.

SPAZMATYCZNY ŚMIECH ŚMIERCI.

Dziecko zatruło się owocem bielunia.

LWÓW, 10. 8. — Niezwykły wypadek zatrucia bieluniem wydarzył się w Bratkowcach.

Córeczka gospodarza Mychajłyszyna, 9-letnia Ania, znalazła na polu owoc bielunia i zjadła pestki tej strasznej trucizny. Wkrótce potem dziewczynkę opanował szał wesołości, co jest normalnym objawem po zażyciu pestek bielunia, padła na ziemię i tarzała się przed domem rodziców śmiejąc się bez przerwy.

Gdy przerażający chichot dziewczynki nie ustawał, matka jej pojechała do pobliskiego miasteczka po lekarza. Zanim jednak lekarz przyjechał, upłynął dłuższy czas.

W tym czasie dziewczynka ani na chwilę nie przestawała się śmiać. Wkońcu była już zupełnie wyczerpana, leżała bezsilnie na ziemi, ale śmiech nie znikał z jej ust i co chwila wstrząsał dziewczynką spazmatyczny chichot.

Męczarniom nieszczęsnego dziecka przyglądał się tłum ludzi z całej wsi, nikt jednak nie zdawał sobie sprawy, co mogło być powodem tego niesamowitego śmiechu dziewczynki.

Po przeszło godzinnych męczarniach dziecko zmarło. Przybyły lekarz zastał sztywne, posiniałe zwłoki dziewczynki.

Należy wspomnieć przy tym, że bieluń w dość dużych ilościach rośnie na naszych polach.

Jest to roślina krzewiasta, posiadająca owoce podobne do zielonego niedojrzałego kasztana. W owocach jego znajdują się pestki, przypominające pestki ogórka. Zawierają one groźną truciznę, która powoduje wybuchy niepohamowanego śmiechu, kończącego się prawie zawsze śmiercią wskutek paraliżów nerwów.

—:o:—

KRWAWE ZAJŚCIA NA ODPUŚCIE

Cerkiew jugosłowiańska chce wywołać wojnę religijną.

BELGRAD, 10. 8. — Komunikat oficjalny donosi, że w miejscowości Bijeljina w Banacie Drina doszło do krwawych zajść w czasie święta cerkiewnego i jarmarku, na którym zgromadziła się licznie ludność okoliczna. Z okazji tej skorzystał deputowany Janicz, który w otoczeniu kilku duchownych zorganizował zgromadzenie publiczne, mimo, iż władze wydały zakaz wieców i zebrań. Janicz wygłosił przemówienie podburzające zarówno z punktu widzenia politycznego, jak i wyznaniowego.

Po zakończeniu zebrania tłum skierował się na główną ulicę. Na wezwania policji do rozejścia się, odpowiedziano z tłumu kamieniami i strzałami rewolwerowymi. Jeden z żandarmów został niebezpiecznie ranny kamieniem.

Policja i żandarmii w obronie własnej użyły broni. Dwie osoby zostały ranne, a jedna z nich zmarła w szpitalu.

Po strzałach tłum rozprószył się. Spokój w mieście został przywrócony.

Strajk okupacyjny... krupierów.

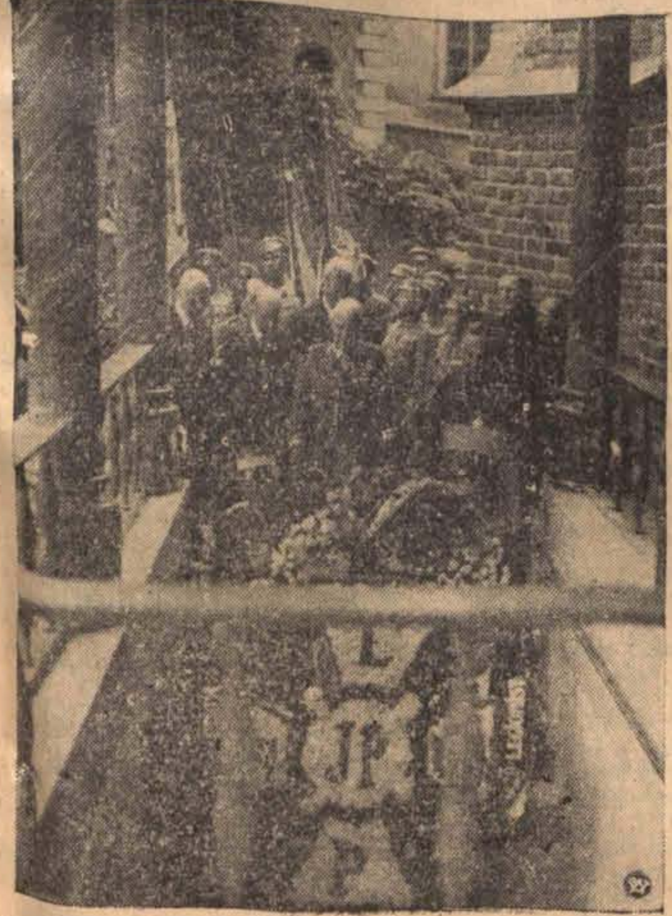
Unieruchomiona ruletka

PARYŻ, 10. 8. — W Nicei wybuchł strajk krupierów w kasynie na skutek zamiaru skasowania przez dyrekcję kasyna kilku stołów gry i zwolnienia 15-tu krupierów. Strajkujący wobec nieuwzględnienia ich żądań postanowili rozpocząć strajk połączony z okupacją kasyna.

POLOWANIE NA LWY

w lasach pod Paryżem.

PARYŻ, 10. 8. — W cyrku wędrownym, który zatrzymał się w miejscowości Doumont pod Paryżem uciekły w sobotę wieczorem dwa lwy, chroniąc się w okolicznych lasach. Władze bezpieczeństwa zarządziły przeprowadzenie obławy, w czasie której oba lwy zostały zabite.



W krypcie na Wawelu.

Marszałek Śmigły-Rydz schodzi do krypty Pod Wieżą Srebrnych Dzwonów. Obok Marszałka widzimy szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Adama Koca.

Zjazd byłych monarchów

NA ŚLUBIE KSIĘCIA CZARTORYSKIEGO

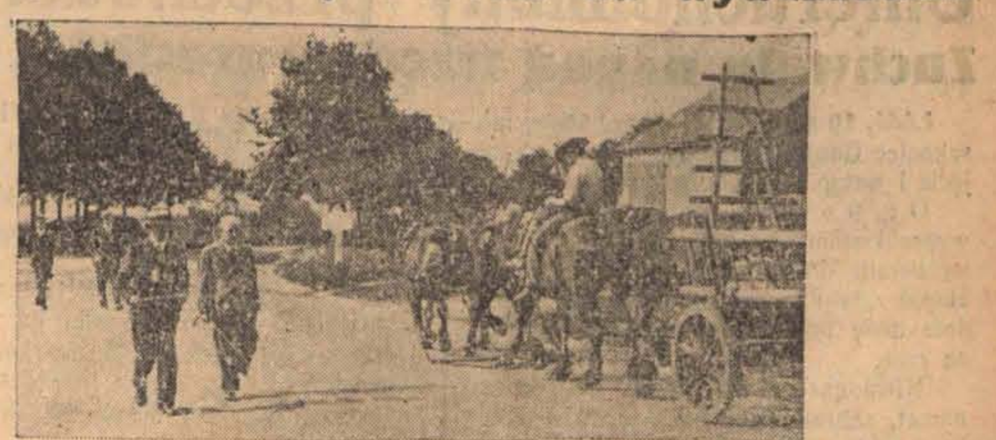
PARYŻ, 10. 8. — Ślub księcia Augusta Czartoryskiego z księżniczką Dolores de Bourbon de Orlean, która, jak wyjaśnia prasa francuska jest nie córką, ale siostrzenicą b. króla Alfonsa, będzie okazją do zjazdu przedstawicieli rodzin panujących i arystokracji.

Świadkami na ślubie będą: syn pretendenta do tronu Francji hr. Paryża i infant Alfonso de Bourbon'y Borbon. Na ślub przybędą również m. in. obok króla Alfonsa 13-ego, b. królowa Amelia portugalska, b. król bułgarski Ferdynand, książę Asturii, infantka Maria Krystyna, księżną Vendome, infantka Izabella, infant don Jaime, b. amb. hiszpański w Paryżu Quinomes de Leon, przedstawiciel gen. Franco i wiele innych osobistości.

August ks. Czartoryski jest synem zmarłego w czerwcu r.b. ordynata na Sieniawie i Gołuchowie (Poznańskie) Adama, oraz Marii Ludwiki z hr. Krasińskich. Posiada pięcioro rodzeństwa: Izę, hr. Zamoyską, Jolantę ks. Radziwiłłową, Teresę, oraz braci: Władysława i Ludwika. August ks. Czartoryski najprawdopodobniej zostanie w wyniku toczącego się postępowania spadkowego ordynatem wyżej wzmiankowanych dóbr.

Ślub pary książęcej ma się odbyć 16 bm. w Ouchy pod Lozanną.

Prezydent Francji Lebrun na wywczasach.



Tegoroczne wakacje spędza Prezydent Republiki Francuskiej Albert Lebrun w maleńkiej wiosce Mercylle-Haut Mieszkańcy tej wioski mają możność codziennie widzieć na przechadzce po wiejskiej drodze Pierwszego Obywatela Francji, który żywo interesuje się życiem mieszkańców swego państwa. Zdjęcie przedstawia prezydenta Lebruna w czasie porannej przechadzki

Nowa próba wydobycia kasy z zatopionego statku węglowego

Z Gdyni donoszą:

Przed czterema laty na wysokości półwyspu Helskiego, podczas gwałtownej burzy na morzu, zatonął u brzegów polskich norweski statek „Hardy“ z ładunkiem węgla. Pozycja zatopionego statku, leżącego na dnie morza, nie pozwalała na dostanie się do wnętrza i wydobycie stamtąd cenniejszych przedmiotów statku.

W ostatnim czasie nurkowie stwierdzili że wskutek gwałtownych burz na morzu pomiędzy pokładem a burtą woda zrobiła lukę, przez którą można będzie dotrzeć do kabin wewnętrznych, gdzie przechowywano kasę okrętową oraz cenniejsze przedmioty. Wobec tego jeden z gdyńskich nurków w połowie bieżącego miesiąca udaje się na wyprawę podwodną do wraku „Hardego“ w celu wydobycia zatopionych rzeczy, pieniędzy i ekwipunku, który przedstawia dużą wartość mimo dłuższego przebywania w wodzie.

Miejsce, gdzie zatonął ss. „Hardy“ oznaczone jest specjalną boją ostrzegawczą, widoczną z brzegów helskich. Po upływie jednego roku od katastrofy statku „Hardy“ podjęto próby wydobycia z dna morza statku i uratowania jego ładunku 700 ton węgla. Ale próby te spełzły na niczym.

—:o:—

Biedny kaleka padł ofiarą zawadiackich popisów wobec panny

SIERADZ, 9. 9. — Henryk Walerjan i Zbigniew bracia Adamkiewicze zam. w Szadku, powracając z zabawy Koła Młodzieży w towarzystwie panien, zauważyli przechodzącego obok również mieszkańca Szadku Władysława Jerzaka kalekę. Po wymianie kilku słów rozłobuzowani Adamkiewicze rzucili się na bezbronnego zadając kalece kilka bardzo ciężkich ran na głowie, uszkadzając przy tym czaszkę.

Rozwydrzeni „kawalerowie“ byliby się może nadal pastwili nad nieszczęśliwym kaleką, gdyby nie zauważyli biegnących ludzi, co ich skłoniło do ucieczki.

Przy prowizorycznych oględzinach stwierdzono 7 ciętych ran na głowie.

Ofiara napadu pozostawiony swemu losowi z trudem przyczołgał się do swego domu, po czym w stanie bardzo groźnym przewieziony został do szpitala w Sieradzu.

Zbrodniarzami, z których jeden jest zamożnym gospodarzem, a 2-ch rzeźnikami — zajęła się policja.

Targi Pałuckie w Żninie.

Z okazji dni Targów Pałuckich urząd pocztowy Żnin będzie używał specjalnego datownika okolicznościowego do stemplowania korespondencji. Zbieracze, chcący uzyskać znaczki pocztowe, stemplowane tym datownikiem, mogą wysyłać je pod adresem upt. Żnin do dnia 5 września rb.

Ludność Warszawy

WARSZAWA, 10. 8. — Podług obliczeń wydziału statyst. zarządu miejskiego, Warszawa liczyła w dniu 31 grudnia w roku 1935 1.225.000; i w roku 1936 — 1.232.000 mieszkańców.

Przyrost naturalny ludności wynosił w 1935 roku 2.500 i w 1936 r. — 3.462.

Wyemigrowało z Warszawy za granicę w 1936 roku 2.424 (żydów 2.093).

Dostojny gość w Toruniu

Generał Redemptorystów bawił na wizytacji.

Z Torunia donoszą:

Do klasztoru OO. Redemptorystów na Bielanach przybył dostojny gość z Rzymu gen. zakonu o. Patrycjusz Murrmy.

Przed g. 19 zebrało się przed klasztorem licznie społeczeństwo z bractwem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy na czele. O godz. 19 dostojnego gościa przywitał w towarzystwie o. Chudaczka i o. prowincjała rektor klasztoru o. Szrant.

O godz. 7 o. Murrmy odprawił Mszę św. za pomyślność wychowanków klasztoru. Nast. dnia o godz. 7 dostojny gość odprawił uroczystą Mszę św., po czym udzielił błogosławieństwa papieskiego. Po południu o. Murrmy opuścił Toruń.

—:o:—

Zabójca śp. Kędziory - Wulf Szczerbowski

znajduje się już w więzieniu Łukiskim

Z Wilna donoszą:

Donosiliśmy, że sprawa apelacyjna skazanego na karę śmierci przez powieszenie Wulfa Szczerbowskiego, zabójcy policjanta Kędziora w Brześciu nad Bugiem odbędzie się 3 września br. w wileńskim sądzie apelacyjnym.

W związku z tym Wulfa Szczerbowskiego przewieziono przed trzema dniami do Wilna i osadzono w osobnej celi więzienia Łukiskiego.

Onegdaj, za pozwoleniem prokuratora odwiedził go w więzieniu jego obrońca adwokat Czernichow.

Podobno Szczerbowskiego bronić jeszcze będzie jeden ze znanych żydowskich obrońców stołecznych.

Proces wywołał w Wilnie znaczne zainteresowanie.

—:o:—

Wybryk pijanego bezrobotnego.

Nie było zamachu na dyrektora firmy Geyer

ŁÓDŹ, 10 sierpnia. Na podwórze fabryki Geyer wczoraj po południu przybył bezrobotny Antoni Śmiałkowski w stanie podchmielonym i chciał się zobaczyć z majstrem tkackim, wymieniając przy tym nazwisko majstra pełniącego funkcję kierownika tkalni Kuczborskiego.

Ponieważ Śmiałkowski miał ze sobą siekierę, strażacy firmy obezwładnili go. Śmiałkowski nie widział majstra Kuczborskiego, ani z nim nie rozmawiał. Odgrażał się jedynie, twierdząc, iż dowiedział się, że jego żona zatrudniona w tkalni ma być zredukowana.

Policja prowadzi dochodzenie.

ŻYDOWSCY ZŁODZIEJE KOLEJOWI

chcieli okraść reemigranta z Francji.

Z KALISZA donoszą:

W czerwcu wracał wraz z żoną i trojgiem dzieci z Francji, polski emigrant Bolesław Urbaniak. Na stacji kolejowej w Kaliszu, w czasie wysiadania, dwaj nieznani osobnicy usiłowali okraść Urbaniaka. Jeden z nich został złapany przez przezornego emigranta za rękę w chwili, gdy kładł mu ją do kieszeni.

Zaalarmowana policja przytrzymała obu osobników, którymi okazali się znani złodzieje żydzi, karani przez sądy całej Polski, Szaja Fajgenblat, lat 38 i Szaja Kawablum, lat 55, obaj zamieszkali w Warszawie.

Urbaniak miał przy sobie 3.000 franków, i tylko dzięki swej uwadze nie okradziono go z ciężko zapracowanych pieniędzy.

Wczoraj „szczury kolejowe“ odpowiadali przed sądem grodzkim w Kaliszu, który zaaplikował im po 2 lata więzienia.



ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) Dnia 22 sierpnia spuszczony zostanie na wodę w Genui drugi 35.000 tonnowy pancernik włoski „Littorio“.

(—) Władze niemieckie zażądały odwołania korespondenta „Timesa“ z Berlina.

(—) Załoga hiszpańska dwóch statków belgijskich „Rita I“ i „Rita II“ zbuntowała się, uwięziła Belgów i odprowadziła statki do Pasajes.

(—) W pobliżu willi płk. Koca w Świdrach Małych znaleziono bombę, którą według wszelkiego prawdopodobieństwa współsprawca zamachu porzucił w dniu 18 lipca br. w czasie ucieczki, nie zdoławszy jej użyć.

(—) P. marszałkowa Piłsudska ogłosiła publiczne podziękowanie za wyrazy współczucia z powodu przeniesienia zwłok Marszałka.

(—) W powiecie łuninieckim, wilki porwały pasącego bydło 8-letniego Michała Leonowicza. Po chłopcu nie znaleziono żadnego śladu.

(—) Na szosie pod Aninem pędzący w szalonym tempie motocykl wpadł na furmankę zabijając konia. Siedzący w koszu kapitan Zw. Strzeleckiego został zabity. Kierowca i woźnica odnieśli rany.

(—) Prasa warszawska donosi, że na zjeździe krakowskim kolportowane były masowo ulotki lewicowych ugrupowań opozycyjnych.

(—) W Kaliszu spłonął doszczętnie młyn braci Kowalskich. Straty wynoszą pół miliona złotych.

(—) Do Sądu Najwyższego wpłynęła skarga kasacyjna w sprawie mieszkańca Łodzi Tadeusza Szaniawskiego, skazanego w 2-ch instancjach na karę 12 lat więzienia za zabójstwo w okresie incydentów antyżydowskich wybuchłych w Łodzi. Skarga Szaniawskiego będzie rozpatrywana w połowie września rb.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi skazał 29-letnią Esterę Szarhac na 2 lata, a jej rytualnego męża Zanwela Gryncwajga na 3 l. więzienia za masowe kradzieże przędzy dokonywane w firmie J. Krotoszyński, gdzie Szarhac pracowała.

(—) Wojewoda Hauke-Nowak wyjechał na urlop wypoczynkowy.

(—) Wczoraj współwłaściciel i główny dyrektor znanej fabryki kapeluszy pod firmą Paweł Goeppert w Łodzi, Herman Goeppert pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru w czasie urzędowania we własnym gabinecie. Przyczyną tego tragicznego kroku był rozstrój nerwowy.

Tragicznie zmarły cieszył się wśród swoich podwładnych pracowników ogólnym szacunkiem.

Ś. p. Herman Goeppert liczył lat 48 i pozostawił żonę i troje dzieci.

(—) Dzisiaj rano odprawiona została przez J. E. ks. biskupa-sufragana dr. Tomczaka Msza żałobna za spokój ś. p. biskupa Tymienieckiego.

(—) Specjalny kredyt redyskontowy P. K. O. dla kupiectwa chrześcijańskiego, zrzeszonego w ramach naczelnej rady zrzeszeń kupiectwa polskiego, który wynosił dotychczas 3 mil. zł., zostanie podwyższony do sumy 5 mil. zł.

Utworzenie nowego Oddziału OZN

w Łodzi — Księżym Młynie.

ŁÓDŹ, 10.9. Obóz Zjednoczenia Narodowego powołał do życia następny Oddział na terenie m. Łodzi pod nazwą Łódź Księży Młyn.

Zebranie odbyło się w sali Klubu Pracowników Zjedn. Zakł. Włók. K. Scheiblera i L. Grohmana.

Obecnych było około 600 osób.

Obradom przeprowadzonym przewodniczył p. dyr. Tomasz Wilkoński powołując do prezydium pp. Juszczaka Józefa, Dobrowolskiego Jana, Leszczyńskiego Bolesława, Mądrą Józefę, Gwicha Stanisława, Krzyczmonikównę Zofię, Peszela Rudolfa, Pechlińską, Antczaka Antoniego, Tomczyk Jadwigę i Szwenbera Eugeniusza.

Na sekretarza powołano p Thiele Bronisława.

Prezydium Okręgu Łódzkiego reprezentowane było przez p. Prezesa inż. B. Michelisa, nacz. L. Chwalbińskiego, dr. A. Tochtermana i inż. A. Koźmińskiego.

Inż. Michelis wygłosił przemówienie programowe przyjęte przez zebranych entuzjastycznymi oklaskami.

Przemówienia przedstawicieli społeczeństwa w osobach pp. Wagnera Józefa, Gajewskiego Antoniego i p. Chmielewskiej Bronisławy stwierdziły pełną gotowość zebranych do pracy nad konsolidacją społeczeństwa.

Lista osób Prezydium nowego Oddziału przedstawia się jak następuje:

Przewodniczący — Załęski Jan, urzędnik, wiceprzewodniczący: Egierski Henryk majster, przedzaln., Cieślak Wadysław, robotnik wykończ., Gajewski Antoni, tkacz, sekretarz — Thiele Bronisław, urzędnik; skarbnik Trzęsowski Franciszek, urzędnik; członkowie prezydium — Gołębiowski Marian, urzędnik, Filanowicz Piotr, urzędnik, Wagner Józef, przeglądacz towarów, Jagiełło Władysław, robotnik wykończalni, Sobociński Antoni, robotnik przędzalni, Chmielewska Bronisława, tkaczka, Wojciechowska Natalja, tkaczka, Sowińska Helena, robotnica na przędzalni, Gabara Jan, tkacz.

Po zebraniu wszyscy obecni podpisali uchwaloną jednogłośnie rezolucję.

OCHŁODZENIE

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 10 sierpnia. Dziś o godz. 9-ej rano temperatura wynosiła 23 stopnie powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej ciepłota wynosiła plus 19 stopni.

Ciśnienie barometryczne wynosiło 752 milimetry. Spadek ciśnienia, który zapowiada zachmurzenie i miejscowe opady deszczowe.

Wiatry zachodnie.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Zabawa na jezdni

ZAKOŃCZYŁA SIĘ ŚMIERCIĄ CHŁOPCA

ŁÓDŹ, dnia 10 sierpnia. — Na ulicy Zgierskiej obok domu nr. 88 samochód osobowy prywatny prowadzony przez właściciela Thielego Gerharda, (zam. przy ulicy 28 pułk. Strzelców Kaniowskich) przejechał bawiącego się na jezdni Bornsztajna Chaima, lat 10, zam. przy ulicy Zgierskiej 92.

Wezwany lekarz Pogotowia Miejskiego po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł Bornsztajna do szpitala.

W drodze jednak Bornsztajn zmarł

OGOŁOCONE MIESZKANIE.

ŁÓDŹ, 10 sierpnia. Do mieszkania Alfreda Hillera (Przędzalniana 76-78) dyrektora fabryki Steigerta, zakradli się nieznani złoczyńcy. Po splądrowaniu mieszkania zabrali oni część garderoby. Poszkodowany ocenia straty na 4 tys. złotych. Policja prowadzi dochodzenie.

ŻYCIE ZGIERZA

Czy budowlarze otrzymają podwyżkę płac?

Swego czasu donosiliśmy o akcji, jaką prowadzi Związek Budowlany „Praca“ w celu zawarcia umowy zbiorowej w budownictwie. Odbyły się już dwie konferencje stron przy udziale inspektora pracy, które nie dały jednak żadnego wyniku, pozostawiając zainteresowanych w większym tylko zdenerwowaniu. Mistrzowie - przedsiębiorcy budowlani nie chcą wcale słuchać o podwyżce i zawarciu umowy zbiorowej na wyższe stawki. Z drugiej znowu strony czeladnicy i robotnicy, zrzeszeni w Związku Budowlanym „Praca“ z całą stanowczością żądają podwyżki, motywując to obecnym wzrostem cen artykułów pierwszej potrzeby.

Przed tym była już umowa zbiorowa, ale została przez Związek wypowiedziana w czerwcu br., ponieważ przewidywała zbyt niskie stawki. Cieśle i murarze w myśl tej umowy otrzymywali od 75 gr. do 90 gr. na godzinę, zaś pomocnicy 50 gr. na godzinę. Obecnie, mimo stanu bezumownego, stawki te są płacone.

Związek „Praca“, mając na uwadze obecną drożyznę, wysunął postulaty podwyżki płac według następującej tabeli: murarz i cieśla I kat. zł. 1.18, stolarz budowlany I kat. zł. 1.18, koźlarz noszący 30 cegieł zł. 1.05, pracownik zł. 0.75, pomoc budowlana zł. 0,65. Są to stawki dniówkowe za 1 godzinę pracy.

Ale cóż kiedy przedsiębiorcy nie chcą o nich słyszeć. W tych warunkach nawet na arbitraż zaproponowany przez robotników majstrowie się nie zgodzili.

Druga ważna po stawkach rzecz, to przestrzeganie ośmiogodzinnego dnia pracy. Mimo, że jest on prawem przepisany, nie mniej jednak obchodzą go przedsiębiorcy, prowadzący roboty przez 10 i więcej godzin na dobę. Z drugiej znowu strony szerzy się bezrobocie, które przy ośmiu godzinach pracy dziennie zmalałoby.

Trzecia sprawa to przyjmowanie do pracy jedynie Zgierzan. Dzieje się bowiem tak, że przedsiębiorcy posługują się tańszymi rzemieślnikami i robotnikami z prowincji pomijając zgierzan, a zwłaszcza tych, którzy należą do swoich związków zawodowych.

Tak wyglądają obecne stosunki w budownictwie. Czy dojdzie do podpisania umowy pokaże przyszłość.

Unieruchomiony przechodzień

Zuchwały napad trzech wyrostków.

Łódź, 10 sierpnia. — Karol Rajs, mieszkaniec Chojen, opuścił o g. 7 wiecz. zajęcie i wstąpił na wódkę do restauracji.

O g. 9 w stanie już niezbyt trzeźwym wyszedł stamtąd i podążał wolno w stronę domu. Wtem uczuł naraz, że go ktoś złapał z tyłu mocno za szyję, a jednocześnie dwie inne osoby chwyciły go silnie za ręce.

Niemogącemu się bronić, ani poruszyć nawet, zabrano niklowy zegarek z dewizką, a potem nie zadowoliwszy się tym łupem, powalono go na ziemię i szamocącemu się bezskutecznie wyciągnięto jeszcze z portfelu 35 złotych w gotówce.

Po dokonaniu tego czynu, napastnicy rzucili się do ucieczki.

Było ich trzech, wszyscy niedużego wzrostu.

Pokrzywdzony Rajs zameldował o napadzie policji i wkrótce schwytano trzech zuchwałych złodziei.

Byli to młodzi chłopcy w wieku 18 i 20 lat: Jakubowski Ignacy, Czarnecki Stefan i Przewies Jan.

Jak się następnie okazało, ta sama trójka dokonała również napadu na innego mieszkańca tej dzielnicy, Bartoszka, zabierając mu kapelusz, buty i inne drobiazgi.

Wczoraj wszyscy winni stanęli przed Sądem Grodzkim w Łodzi.

Po przesłuchaniu jednak świadków, Sąd, uznawszy, że dokonane przez oskarżonych przestępstwo kwalifikuje się pod par. 259 K. K., postanowił przekazać sprawę Sądowi Okręgowemu, do którego właściwości należy jej rozpatrzenie

ŻYCIE PABIANIC.

Staruszka pod kołami lokomotywy

NIEBEZPIECZNY PRZEJAZD KOLEJOWY.

Onegdaj na przejeździe kolejowym pod miastem zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, zakończony śmiercią kobiety w starszym wieku.

Oto przez plant kolejowy miała zamiar przejść niejaka Zasada Zuzanna, zamieszkała w Pabianicach przy ul. Kościuszki 11. Ponieważ akurat w tym momencie przejeżdżał pociąg, staruszka zatrzymała się na chwilę i gdy minęły ją ostatnie wagony pociągu, weszła na plant. Nieszczęśliwa nie zauważyła, że na drugim torze z przeciwnej strony biegła lokomotywa, która wpadła na kobietę, zabijając ją na miejscu.

Zwłoki zabitej odstawiono do prosektorium szpitala miejskiego, spisując o wypadku odpowiedni protokół.

Czas już najwyższy, aby władze kolejowe skasowały niebezpieczny dla życia okolicznych mieszkańców przejazd kolejowy i wybudowały odpowiedni tunel dla ruchu kołowego i pieszego.

SKOK Z DRUGIEGO PIĘTRA NA BRUK.

Hergizel Antonina, zamieszkała w Pabianicach przy ul. Kościelnej 6, podczas bójki ze swym mężem, w przystępie rozpaczy, wyskoczyła z okna drugiego piętra na ulicę. Spadając, Hergizel zaczepiła suknią o gzyms okienny i zawisła w powietrzu między niebem a ziemią. Świadkowie tej mrożącej krew w żyłach sceny niezwłocznie zorganizowali pomoc ratunkową i niedoszłą samobójczynię zdjęto na ziemię. Doznała ona tylko drobnych obrażeń ciała, odstawiono ją przeto do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Męża — Hergizela A. aresztowano i osadzono w areszcie miejskim do dyspozycji Sądu.

PIELGRZYMKA DO CZĘSTOCHOWY.

Dnia 20 bm. o g. 7 rano wyruszy z kościoła Św. Mateusza na Starym Mieście piesza pielgrzymka do Częstochowy pod osobistym przewodnictwem ks. dziekana proboszcza tejże parafii M. Lewandowicza. Koszty uczestnictwa w pielgrzymce wynoszą 1 złoty od osoby. Powrót pielgrzymki przewidziany jest na niedzielę dnia 29 bm. Zapisy przyjmuje i informacyj udziela kancelaria parafii staromiejskiej w godzinach od 10 do 12 i po południu od 3 do 6.

WIZYTACJA W NIEBOROWIE.

W ubiegłą sobotę wyjechała z Pabianic do Nieborowa w Górach Świętokrzyskich, delegacja Zarządu Miejskiego pod kierunkiem wiceprezydenta Szczerkowskiego, z udziałem przedstawicieli Rady Miejskiej, celem przeprowadzenia wizytacji kolonii letnich dla dziatwy z Pabianic. Wizytacja wypadła pomyślnie; dzieci są zdrowe, wesołe i dobrze odżywiane.

KRADZIEŻ W KOLUMNIE.

Zuberg Jakub Moszek, zamieszkały w Pabianicach przy ul. Batorego 4, zameldował w policji, że podczas wsiadania do pociągu w Kolumnie pod Łaskiem, skradziono mu w sprytny sposób portfel, zawierający 220 złotych w gotówce oraz książeczkę wojskową, wydaną przez P.K.U. Łódź.

Złodzieja poszukuje policja.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK GOŚCIA.

Do mieszkania Piesika Jana przy ul. Warszawskiej 14, przybył w charakterze gościa niejaki Brauer Jan, lat 53 (Sobieskiego 4). Po jakimś czasie, gdy właściciel mieszkania wyszedł na chwilę, Brauer widząc drzwi balkonowe, chciał wyjść na balkon dla ochłody. Balkonu jednak jeszcze nie wybudowano w tym miejscu i noga Brauera trafiła w próżnię, powodując upadek jego z pierwszego piętra na kamienny bruk jezdni. Na szczęście niefortunny gość doznał tylko lekkich uszkodzeń całego ciała i życiu jego nic nie zagraża.

Odstawiono go do szpitala przy równoczesnym spisaniu protokółu właścicielowi domu za brak balkonu.

WYKROCZENIA ADMINISTRACYJNE.

— Srumutka Ruchla i Zelig, zamieszkali przy ul. Piotra Skargi 18, złapani zostali na gorącym uczynku niszczenia chodników w Parku im. Słowackiego. Pociągnięto ich do odpowiedzialności karnej.

— Migdał Piotr i Migdał Jan (Mariańska 2) pobili się na ulicy, wywołując zbiegowisko publiczne i zakłócając spokój. Spisano im protokół.

Na bułgarskiej Riwierze —

TANIO i SWOJSKO.

Polski ośrodek nad Czarnym Morzem

Warna, w sierpniu.

Jadąc dobrą szosą (stały kurs autobusów) z Warny do „Domu Polskiego“, patrzymy ustawicznie na morze, maskowane gdzieniegdzie gęstymi grupami zieleni. Od strony morza nieprzerwany ciąg ogrodów, winnic, pól warzywnych, otaczających kokieteryjnie wille. Z drugiej strony stoczyste brzegi pagórków z ukwieconymi ogrodami i ogródkami, z altankami pod miejskimi, w których dostać można wina i gdzie tańczy się przy dźwiękach radia, lub orkiestry. Mniej więcej na 7—8 kilometrze za Warną, na malowniczym cypelku nadmorskim, widać elegancki pomost— małą przystań, do której zawija czasami królewski jacht. O paręset kroków od wybrzeża stoi letni pałac cara Bułgarów, Euxinograd, ledwie widny wśród drzew otaczającego go, słynnego z piękności parku. Winnice, które spostrzegamy za wysokim urem, są uznane za wzorowe; dostarczają wina do piwnic królewskich.

Charakterem swym, wybrzeże zatoki warneńskiej przypomina inne znane „riwiery“ — niektóre partie Riwiery francuskiej i zatoki neapolitańskiej. Ta sama, co tam, łagodność zarysów wybrzeża, ta sama bujność roślinności i mnóstwo kwitnącego kwiecia.

Róże zwłaszcza są przepiękne, uginają się pod bukietami barwnych, ogromnych kwiatów i pąków. W górę wystrzelają grupy topoli, weselsze i milsze naszym sercom, niż posępne kolumny cyprysów. Witają nas tutaj skromne, ładne wille i domki z werandami, malowane jasno, różowo i niebiesko, o wiele bardziej bliskie naszym gustom i przytulniejsze, niż wspaniałości zachodnich riwier.

„Polska poczciwa stancja“ (Polski Dom Odpoczynkowy), leży już u końca tej małej, uroczej riwiery bułgarskiej, która niewątpliwie rozrośnie się wkrótce poza skromny dziś obszar 10 kilometrów nadbrzeża. Jeszcze przed „Polską Stancją“ mijamy zdala od szosy położony na plaży dom i park „Pocztowej Stancji“ (Dom Wypoczynkowy Związku Pocztowców Bułgarskich) oraz ślicznie utrzymany stary park w „Swiety Konstantin“, gdzie znajduje się zabytkowa kapliczka i cela klasztorna, obok przerobionych na hotel zabudowań klasztornych. W pobliżu „Polskiego Domu“ powstał szereg ładnie zbudowanych okazałych domów wypoczynkowych różnych związków i organizacyj bułgarskich, np. Dom Kolejarzy, Dom Kasy Nauczycielskiej, Dom Urzędników Państwowych i Kolonia dla ich dzieci.

Na brak serdeczności trudno byłoby się tu uskarżać. Ludność warneńska, na wsi i w mieście, okazuje Polakom uprzedzającą przychylność. I nie jest to narzucająca się geszefciarska uprzejmość ludzi, którym chodzi o zarobek — jest to serdeczność, płynąca z usposobienia tego ludu w ogóle i z jego szacunku dla Polski i kultury polskiej. Bułgarzy, lud południowy i wschodni, łączą w swym bujnym temperamencie zarówno żar uczuć Południa, jak i spokój i cierpliwość Wschodu. Są poważni i pogodni, nie znają przesadnej gestykulacji i krzykliwości, nawet gdy są weseli i rozbawieni. Cechy prymitywizmu, jakie nas w nich uderzają, wynikają ze specjalnych tradycyj, mają zaś urok szczerości i dzielności.

Atmosfera prostoty i uprzejmości, z jaką tu się na każdym kroku spotykamy, tchnie swojskością i sprawia, że czujemy się świetnie nastrojeni. Pozdrowienia i rozmowy z ludnością na każdym kroku usposabiają nas jak najbardziej sympatycznie.

Nieostatnią zaletą pobytu na Riwierze bułgarskiej jest stosunkowa taniość. Skromne zapasy gotówki, jakie wolno wywieźć obecnie turyście polskiemu na urlop zagraniczny, wystarczają tu na wszelkie przyjemności. Atrakcją Bułgarii są np. owoce. Uczestnicy wycieczek sierpniowych i wrześniowych doczekają się obfitości winogron. Wszystko to jest bardzo tanie i w doskonałych gatunkach. Druga specjalność tutejsza — wino — lekkie, wonne, domowego wyrobu, przeróżne odmiany wermutu i wódek — znajdują licznych amatorów, kosztują zaś naprawdę grosze. Przy obecnym kursie lewów (mniej więcej 15.5 lewów za 1 złoty) doskonała kawa turecka kosztuje w Warnie około 20 groszy, mała szklaneczka stołowego wina 15—30 groszy.

Inne, a liczne specjały bułgarskie zasługują na uznanie i skosztowanie, ale z zastrzeżeniami. Świetne są różne smakołyki słodkie z orzechów i z miodu, taniutkie orzeszki palone (przy czym ze sprzedawcą można grać o porcje w „para, nie para“) — bardzo dobre zakąski z ryb i z mięs (dużo baraniny), lecz na ogół kuchnia bułgarska odznacza się nadmiarem ostrych przypraw. Sól, papryka, pieprz i nieodzowny czosnek, dodawane są bez miłosierdzia do zupy, do chłodnika, do mięs i ryb z zawiesistymi sosami. Można to przełknąć, ale niepodobna tym się odżywiać — to też prawdziwą wygodą dla Polaków jest pobyt w „Domu Polskim“, gdzie prowadzi się kuchnię polską.

J. K.

—:o:—

POMYŁKA ASTROLOGA.

Przesąd przyczyną rozwodu.

Sąd rozwodowy w Wiedniu rozpatrywał w tych dniach niezwykle ciekawą sprawę. Córka pewnego bogatego kupca wiedeńskiego przed wyjściem zamąż poleciła dwom najpoważniejszym kandydatom do jej ręki zwrócić się do astrologa.

Wybór jej padł na tego z kandydatów, który wykazać się mógł szczęśliwszym horoskopem. Po ośmiu latach szczęśliwego małżeńskiego pożycia — przesądna kobieta dowiedziała się z przerażeniem, że mąż jej przez pomyłkę podał astrologowi fałszywą datę, urodził się bowiem nie 14-go kwietnia, a 4-go.

Horoskop wystawiony na ten dzień przez astrologa był jak najfatalniejszy. Opiewał między innymi, że po krótkiej fazie szczęśliwego pożycia, nastąpi okres walk i kłótni oraz ciężkich niepowodzeń w życiu.

Kobieta przejęła się tak dalece horoskopem, że od tej chwili pożycie z nią stało się niemożliwe i po roku wzajemnych udręczeń oboje małżonkowie zwrócili się do trybunału o rozwód, który też uzyskali.

—:o:—

ZE ŚWIATA FILMU.



Artystka filmowa i tancerka Lilian Harvey wraz ze swym partnerem Slovittsem, którzy kreują role taneczne w filmie: „Baletmistrz Fanny Elsslers“, oparte na motywach jawajskich.

Metz ma złe bruki.

PRZYGODA ALZACKIEGO PROBOSZCZA

Czytamy w „Wiarusie“: — Ile razy jestem w Metzu, a bywam w nim najmniej raz do roku od 11 lat, tyle razy przeklinam tamtejsze bruki. Jak żyję nie widziałem takich ohydnych bruków ulicznych nigdzie chyba tylko w Psich Dołach koło Warszawy, albo w Mondelange. Nadto podobne bruki posiadają wszystkie miasteczka na polskich Kresach Wschodnich, ale czemu się nie dziwię, bo najpierw na Kresach Wschodnich, mieszkają w miasteczkach „nasi najukochańsi obywatele“. Wróćmy jednak do Metzu. Otóż przyjechał do niego ks. Bayard, proboszcz w La Maxe, człowiek przyzwoity i spokojny. Wiadomo, ksiądz przecie i to jeszcze proboszcz. Ks. Bayard idzie sobie więc jak nigdy nic ulicami, to jest trotuarami w Metzu i nagle... rym na ziemię. Oczywiście poranił się ciężko, bo to zawsze persona i runęła na ziemię, więc jakiś automobilista odwiózł go do szpitala. Ja gdy chodzę po Metzu, to trzymam pod rękę mojego przyjaciela Apolinarego, który jest całop młody, wygimnastykowany i jak ostatecznie on kropnie o ziemię na bruku metzowskim to ja na niego, co zawsze nie tak twardo. Ks. Bayardowi też radzę postarać się o jakiego przewodnika po Metzu jakiego ja mam.

Dwuletnia pływaczka.



W Budapeszcie dokonano otwarcia nowego basenu. Pierwszego skoku do wody na otwarcie kąpieliska dokonała 2-letnia córka węgierskiego mistrza pływackiego Hommonay.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Maria Hempel - Gierdawa.

BRZEMIĘ LOSU

Powieść sensacyjna 76

— Zocheńka... nikt na nas nie patrzy, nikt nas w tej chwili nie może zobaczyć...

Zrozumiała, ale nieśmiałość nie pozwoliła jej podać mu ust. On jednak nie czekał na to i na jedno mgnienie oka przywarł do jej maleńkich czerwonych ustek.

Cofnęła się gwałtownie, płonąc rumieńcem po same uszy.

— Jur! szalony! przecie tak łatwo może ktoś zobaczyć...

—Więc już nie będę więcej, ale mi bardzo do tego tęskno...

Urwał i patrzyli sobie w oczy w milczeniu bardziej wymownym niż wszelkie słowa.

—Kochana moja... — szepnął cicho — nie mogę jeszcze uwierzyć we własne szczęście?

— A kiedy się pobierzemy? — zapytała.

— Chciałabyś prędko?

— Choćby jutro!

— Cudna moja! jeszcze raz powtarzam, że żadna panna na świecie nie powiedziałaby tego tak prosto i szczerze! Od ciebie, jak od słońca promienie, bije prostota i bezpośredniość. Na pewno nie zdajesz sobie z tego sprawy, jakim to jest w tobie urokiem. Ale ślub nasz, niestety, nie może być jutro!

— Ja przecie tylko tak żartowałam, wiem, że tak być nie może.

— Zaledwie przecie przyjechałem do kraju. Muszę się tu mocniej ustabilizować, muszę się zakorzenić, muszę sobie zapewnić, nie sobie — ale nam — poprawił się — dostatnią przyszłość i wtedy — pójdziemy do ołtarza. A przecie tymczasem trzeba ciocię przerobić na naszą stronę, trzeba zwalczyć jej opozycję, mówiąc językiem politycznym!

— Pan Janek obiecał mi, że nam w tym pomoże. To bardzo ważne, bo ciocia ma do niego ogromne zaufanie.

— Maleńka, jedz twoje lody, patrz jak się przy nas rozpuszczają! Temperatura naszych serc jest dla nich stanowczo za wysoka! A może wina się napijesz?

— Owszem, bardzo chętnie.

Jerzy nalał jej kieliszek.

— Wypijemy za naszą miłość, kochana, i za nasze szczęście!

Trącili się kieliszkami i patrząc sobie w oczy wypili. Jerzy z wielkiej radości wszystko jednym haustem, Zosia tylko połowę kieliszka

— Obawiam się — powiedziała, stawiając kieliszek — że ciocia musi sie bardzo denerwować moją nieobecnością, zwłaszcza że z panem zginęłam...

— Z jakim panem! — zawołał oburzony Jerzy.

— Omyliłam się! — roześmiała się wesoło pokazując białe jak u młodego wilczka zęby. — Z tobą! — poprawiła się.

— Czy powiesz jej od razu o nas? — zapytał.

Zosia zastanowiła się chwilę.

— Nie trzeba. Trzeba przeczekać, aż się zmieni w stosunku do ciebie. Powiedzieć od razu, to byłaby okropna historia, protesty, wyjazdy, przeciwdziałania. Niech się przyzwyczai do tej myśli. I tak nie ma pośpiechu, skoro jutro nie możemy wziąć ślubu — zakończyła figlarnie.

— Ale chodźmy już — dodała — bo naprawdę za długo ciocia nie wie, co się ze mną dzieje.

Wstali i odeszli od stolika, kierując się na salę. Nie widzieli, że z drugiej strony bluszczowej ścianki podniósł się w tej chwili sędzia i odszedł w przeciwnym kierunku.

Następnego dnia Zosia obudziła się o dziesiątej rano, całkowicie wypoczęta i wyspana, gdyż już o trzeciej w nocy po powrocie z balu, leżała w łóżku.

Teraz wstała, rozsunęła sztory w oknie, zobaczyła, że dzień jest pogodny i słoneczny — i wróciła pod kołdrę. Z rękami podłożonymi pod głowę, przechodziła myślą poprzedni wieczór, pełen szczęścia i radości. Nie mogła uwierzyć po prostu w to, że w tak krótkim czasie tyle może się stać i zmienić w życiu człowieka.

Poczucie szczęścia nie odbiera apetytu, toteż Zosia uczuła głód i pragnienie. Zadzwoniła i po krótkiej chwili weszła do pokoju Zuzia z nabrzmiałymi od płaczu oczami:

— Co ci się stało? Czego jesteś tak okropnie zapłakana? — zapytała Zosia głosem pełnym współczucia.

— Proszę panienki, dostałam list od matki, że jest bardzo chora, że już ksiądz był u niej, i żebym zaraz przyjechała. Chciałabym panienkę prosić, żebym mogła zaraz dzisiaj tam pojechać. O, proszę panienkę przeczytać — podała list.

Zosia przerzuciła niezdarnie i z błędami zapisane kartki, i oddając je Zuzi, powiedziała:

— Dobrze, naturalnie że będziesz mogła pojechać. Czy długo tam zostaniesz, jak myślisz?

— Nie wiem, proszę panienki, ale jakbym musiała dłużej zostać, tobym napisała.

— A o której masz pociąg?

— O czwartej po południu, pojechałabym i wcześniejszym, ale takiego nie ma.

— No dobrze. A pani Kotarskiej już mówiłaś o tym?

— Mówiłam. Powiedziała, że jeżeli panienka mnie puści, to mogę jechać.

— Dobrze więc, jedź. Ale nie ma czego tak płakać, matka widocznie tak bardzo źle się nie czuje, kiedy sama pisze, a że ksiądz u niej był, to jeszcze nie znaczy, że zaraz ma umrzeć. Przynieś mi teraz śniadanie i przygotuj kąpiel.

Zosi zdawało się, że w oczach Zuzi zobaczyła przez mgnienie iskrę jakiejś dziwnej radości, która natychmiast zgasła pod opuszczonymi powiekami. Zastanowiło ją to. Pomyślała o tym wszystkim co mówił jej Jerzy o Zuzi. A może ten list jest zrobiony umyślnie, jako pretekst do wyjazdu, który jest konieczny z powodu kradzieży... Może się boi, że sprawa się wyda, że ją złapią...

Gdy Zuzia przyniosła śniadanie, Zosia zapytała ją:

—Kiedyż dostałaś ten list, przecież w niedzielę nie roznoszą poczty?

— To nie przez pocztę on przyszedł, tylko jeden człowiek od nas przyjechał i ten list mi przywiózł.

— Kiedy?

— Dzisiaj rano, proszę panienki. Nawet mnie nie było wiedy w kuchni, to pani kucharce dla mnie oddał.

— A pieniądze na drogę masz?

— Chciałam prosić, bo to już za kilka dni pierwszy, może by mi pani dała wcześniej pensje...

— Dobrze, poproszę ciocię, żeby ci zapłaciła wcześniej. A teraz prędko przygotuj kąpiel.

— Słucham, proszę panienki.

Zosia dłuższą chwilę nie tknęła śniadania, które przed nią stało. Oparta łokciem o poduszkę zamyśliła się tak głęboko, że aż silna bruzda wystąpiła jej na czole. Ważyła coś w sobie długo i poważnie, a z wyrazu twarzy wnosić było można —o dużym wysiłku myślowym.

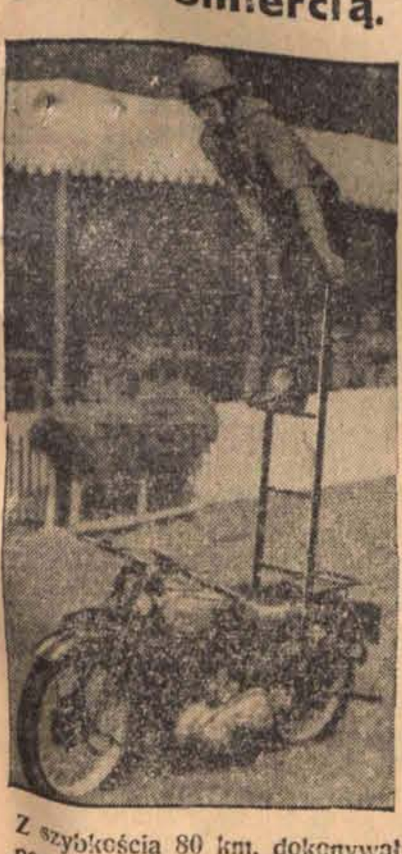
Wreszcie rozpogodziła czoło i głośno powiedziała: „Tak“ jak gdyby przyjęła nieodzownie zapadłą w niej decyzję.

Szybko nalała sobie kawy i ze smakiem zjadła śniadanie, potem wstała i przeszła do łazienki.

Zuzia kręciła się po niej jeszcze i teraz zapytała, czy będzie potrzebna do pomocy, nieraz bowiem myła Zosi plecy

(d. c. n.)

Igranie ze śmiercią.



Z szybkością 80 km. dokonywał pewien artysta londyńskiego cyrku karkołomnych sztuczek.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W szeregu ostatnich inspekcyj na terenie województwa warszawskiego stwierdzono, że wobec takich epidemij, jak np. dur brzuszny, do najpilniejszych należy sprawa zaopatrzenia w wodę, utrzymywaną we właściwych warunkach higienicznych. W województwie warszawskim studzien jest około 180.000, z tego 65 proc. betonowych, a 35 proc. to zwykłe studnie z cembrowiną drewnianą, a więc najzupełniej nieodpowiednie. Kanalizację w obrębie województwa warszawskiego posiada zaledwie 16 osiedli, i to niedostateczną i niecałkowitą. Ścieki odprowadzane są przeważnie do rzek. W miastach nie posiadających kanalizacji wywożenie nieczystości odbywa się za pomocą beczek, przy czym tylko 32 miejscowości posiadają własne tabory asenizacyjne. Dotychczas uruchomiono trzy kąpieliska ludowe: w Markach, Jeziornie i Nieporęcie, oraz rozpoczęto budowę kąpieliska w Nasielsku. Stwierdzono poza tym, że mykwy w 20 proc. urządzone są w warunkach nieodpowiednich. Ogółem na cele zdrowotne bez Funduszu pracy, melioracji itp. wydaje się rocznie w województwie warszawskim około 3.200.000 złotych, w czym 85 proc. przypada na samorząd, 9 proc. na instytucje społeczne i około 6 proc. na fundusze rządowe.

* * *

Nadzwyczajna komisja rozjemcza, powołana dla wydania orzeczenia, ustalającego warunki dozorców domowych w Warszawie, ukończyła swą pracę. W myśl wydanego przez nią orzeczenia, wysokość wynagrodzenia dozorców domowych będzie w dalszym ciągu zależna od ilości izb w każdej nieruchomości. Minimum płacy ustalono na 50 zł. miesięcznie. W wypadkach, gdy właściciel domu wymaga, aby dozorca stale przebywał w jego posesji czym pozbawia go możności dodatkowego zarobkowania, minimum wynagrodzenia ustalono na 140 zł. miesięcznie. Niższe wynagrodzenia, wypłacane dotąd na zasadzie umów indywidualnych, winny być podwyższone najpóźniej w ciągu 10 miesięcy począwszy od 1 lipca rb., tak, aby wdniu 1 kwietnia 1938 r. wynagrodzenie wynosiło pełną stawkę, określoną w orzeczeniu. Umowy o pracę z dozorcami domowymi mogą być rozwiązywane conajmniej po uprzednim 3-miesięcznym pisemnym wymówieniu i to jedynie w dniu 31 marca i 30 czerwca. Dotychczas obowiązywał jeden termin 31-go marca. Orzeczenie obowiązuje na okres roczny od 1 lipca 1937 r. do 30 czerwca 1938 r. O ile strony nie zgłoszą sprzeciwu, orzeczenie będzie obowiązywać i na rok następny.

KRATECZKI.

Kocio na wozie

Po co właził Właził?

Cóż o tej porze roku może robić w mieście człowiek? Jeżeli jest to człowiek żonaty, cieszy się, że jest w mieście sam, gdy żona przebywa na letnisku. I jest mu wesoło, radośnie i przyjemnie. Gdy zaczyna nudzić się z braku pieniędzy na rozrywki, uświadamia sobie: ale jestem sam! Mogę wrócić kiedy mi się podoba i nikt nie będzie pyskował! — I już mu jest dobrze.

Jeśli w mieście o tej porze roku przebywa kawaler, nie posiadający pieniędzy na wesołe spędzenie czasu, może się również pocieszyć: wprawdzie siedzę w dusznym mieście, ale o ile jest mi lepiej, niż ludziom żonatym, którzy co sobotę po południu muszą jechać do swoich żon na letniska, obładowani paczkami, zmordowani szukaniem pieniędzy, które trzeba rodzinie zawieźć na wieś „na życie". I jest mu dobrze i radośnie i nie narzeka już na pobyt w dusznym mieście.

Słowem każdy może znaleźć jakąś radość z każdej sytuacji. Gość spędza wprawdzie wypoczynkową niedzielę w mieście, ale również w cieniu drzew, gdyż w jakimś kawiarnianym czy restauracyjnym ogródku. Ogródek taki posiada niewątpliwie znaczną wyższość nad letniskiem. Na przeciętnym podmiejskim letnisku znajdują się przeważnie dwa rachityczne drzewka, imitujące „lasek", w przeciętnym miejskim ogródku „konsumcyjnym" są zwykle aż trzy rachityczne drzewa, imitujące ogródek. Tylko wśród drzewek na „wsi" wyleguje się własna żona z własnymi dziećmi i własnymi finansowymi kłopotami, zaś wśród drzewek w ogródku miejskim, można spotkać sympatycznego znajomego, który wprawdzie również opowiada o kłopotach, ale cudze kłopoty przecież nas nie bolą.

I zresztą o czym ma taki ogródkowy znajomek opowiadać, kiedy jest niedziela i nudno, i nie wiadomo, co ze sobą zrobić: wyjechać z miasta nie bardzo jest do kogo ani po co, ani zresztą nie kalkuluje się zupełnie, trzeba bowiem zabrać pudełko ciastek dla pani, tabliczkę czekolady dla „kochanych dzieci", wydać na pociąg czy tramwaj podmiejski, zostawić złotówkę służącej i tytułem ekwiwalentu za te wszystkie wydatki, zjeść trochę zsiadłego mleka z kawałkiem chleba, „bo to widzi pan, kochany panie Julianie (Stanisławie czy Wacławie) u nas, to zupełnie jak na wsi! O mięso trudno, za to żyjemy zdrowo, zsiadłym mlekiem... naturalnie, gdybyśmy byli przygotowani na pański przyjazd, przygotowałabym się odpowiednio, ale nie zawiadomił pan... za to na kolację dostanie pan ciastka, które pan przywiózł..."

Już stanowczo lepiej w mieście. I znacznie taniej. Za pieniądze, wydane na „wiejski wypoczynek" można zjeść niezły obiad i przyzwoitą kolację. I pogadać spokojnie, bez tłoku w pociągu z obojętnym znajomym, którego żalów wysłuchuje się z zadowoleniem, że wszystko to dotyczy nie nas, lecz zupełnie obcego człowieka.

— Nie jest dobrze, drogi panie, wcale nie jest... Komornik wlazł mi na pensję, inny znowu drań zrobił zajęcie na meble i nie wiem teraz, jak wybrnąć...

— Tak, tak, ciężko jest... bardzo serdecznie drogiemu panu współczuję...

Przy drugim piwku gość zaczyna się zwierzać z bardziej intymnych kłopotów, przy trzecim — panowie dochodzą do wniosku, że na frasunek dobry trunek, słowem podpiją sobie solidnie i jakoś dzień niedzielny przejdzie.

I tak żyją sobie ludzie w mieście, aby do jesieni, kiedy również i żonaci męczennicy wrócą do miasta i szukać będą również wytchnienia, już nie w ogródkach, ale w zimowych lokalach.

KOCIO.

Kontanty Właził jest człowiekiem bardzo pracowitym, który nie wie, co to urlop, wyjazd z miasta, czy przesiadywanie w ogródku. Kocio pracuje nawet wówczas kiedy wałęsa się, pozornie bez celu, po ulicach naszego miasta.

Owego dnia Kocio wałęsał się właśnie po ulicy Zgierskiej, gdy spostrzegł jadący drogą wóz kmiotka, Bartłomieja Rogali, który wracał z miasta z resztą nabiału i drobiu. Kocio nie jest wybredny. Wolałby gotówkę, ale ostatecznie może być i drób. Ponieważ Rogała drzemał, Kocio bez zbytnich ceremonii, udając wobec przechodniów człowieka uprawnionego, wskoczył lekko na wóz i skradł trzy kury, rozumując, że kury z wozu, koniom lżej. Wstrząs jednak przy zeskakiwaniu obudził kmiotka który Kocia dogonił.

Sąd skazał Konstantego Właziką na sześć miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

Bądź przeklęty za twoją przyjaźń!

Tajemnicze słowa samobójcy.

Z Mogilna donoszą:

Na drodze publicznej między Mogilnem a wioską Tarnówek, znaleziono ostatnio ciężko rannego Teofila Kozłowskiego, który postrzelił się z rewolweru w skroń.

Denat miał ostatnio ciężkie wypadki niepowodzeń na tle znacznej utraty majątku osobistego, co stało się przyczyną pewnych objawów choroby u Kozłowskiego i wreszcie wcisnęło mu broń samobójczą do ręki.

Kozłowski zmarł wkrótce mimo pomocy lekarskiej, a śledztwo policyjne ujawniło, że pozostawił list, w którym wypisał tylko jedno zdanie: „Władysławie, za twoją przyjaźń bądź przeklęty".

Śledztwo policyjne osądzi teraz, co było przyczyną główną, że denat popełnił samobójstwo.

Przędza wśród gałganów

Niefortunny szmaciarz pod kluczem,

Łódź, 10 sierpnia. — Na podwórzu domu przy ul. Piotrkowskiej 220 zauważono kręcącego się osobnika. Twierdził, że przyszedł tu na śmietnik po stare gałgany i rzeczywiście zauważono, że wyciągał stamtąd jakieś szmaty i pakował je do torby.

Przestano więc zwracać na niego uwagę.

Oczywiście ów śmieciarz czekał tylko na to i gdy zobaczył, że nikt go nie obserwuje, udał się na jedną z klatek schodowych.

Tu na korytarzu zobaczył drewnianą skrzynię z przędzą.

Jeszcze raz skonstatował, czy nie ma kogoś i odbiwszy potem z paki dwie deski, wyciągnął z niej kilka pasm włókna, wartości 40 złotych.

Gdy już wychodził z ukrytą zdobyczą pod marynarką, złapano go i zaprowadzono do Komisariatu.

Niefortunnym złodziejem okazał się czterokrotnie już karany Musiał Stefan.

Do kradzieży się przyznał, spisano mu protokół i wczoraj stanął przed Sądem.

Ze względu na tłumaczenia oskarżonego, który twierdzi, że powyższego przestępstwa dopuścił się z nędzy, gdyż ma na utrzymaniu żonę i dzieci, a od dłuższego czasu nie pracuje, Sąd wymierzył mu stosunkowo (do poprzedniej karalności) łagodną karę osiem miesięcy więzienia.

RADIO-KĄCIK.

WTOREK, 10 SIERPNIA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 „Podwieczorek pod lipą" — audycja dla dzieci — z Poznania
16.20 Sonata na skrzypce i fortepian — z Krakowa
16.45 Od Wejherowa do Pucka — felieton (z Torunia
17.00 Koncert z Ciechocinka (przez Toruń)
17.50 Szczawa — przyszłe wielkie zdrojowisko — pogadanka z Krakowa
18.00 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
18.10 Program na jutro
18.15 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 „Idee fixe" — skecz
19.15 Obrazki z Finlandii — muzyczny reportaż z płyt
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu małej orkiestry P. R. i in.
W przerwie o g. 20.45: Dziennik wieczorny i wiadomości rolnicze
21.45 „Wieczory sierpniowe" — dialog o niebie gwiaździstym
22.00 Koncert niewidomych artystów, zorganizowany z okazji Międzynarodowego Kongresu Ociemniałych
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.00—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.55 Muzyka z płyt
15.00 Kwadrans dla pesymistów
15.15 O wszystkim po troszku
15.20 Muzyka salonowa z płyt
15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Koncert w wykonaniu orkiestry rozrywkowej pod dyr. S. Pietruszki (transmisja z Parku Helenów w Łodzi)
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

ŚRODA, 11 SIERPNIA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.18 Gimnastyka
6.38 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.10 Muzyka z płyt
8.00 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Dziennik południowy
12.15 Aktualna pogadanka rolnicza
12.25 Koncert orkiestry wojskowej (transmisja z Ogrodu Teatralnego w Bydgoszczy (przez Toruń)
13.00 Przerwa (Programy lokalne)
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 „Z mojego warsztatu" — szkic literacki Tadeusza Łopalewskiego (z Wilna)
16.15 Trio Polskiego Radia
16.45 Bitwa warszawska w 1920 r. — odczyt
17.00 Koncert solistów
17.50 Rower i motocykl — pogadanka
18.00 Chwila Biura Studiów
18.10 Program na jutro
18.15 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Słynni dyrygenci — płyty
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia
W przerwie około g. 20.[illegible] „[illegible] Bożydar i jego dzieło" — skecz
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert chopinowski
21.45 „Wieczory sierpniowe" — dialog o niebie gwiaździstym
22.00 Koncert rozrywkowy ze Lwowa
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.15 Program na dziś
13.55 Godzina rewelersów — płyty
15.00 Jak spędzamy wakacje — opowiadanie dla dzieci
15.15 Muzyka dla dzieci — płyty
18.10 Reportaż z Ośrodka Propagandy i Sprzedaży L. O. P. P.
18.25 Muzyka z płyt
18.45 Łódzkie wiadomości sportowe
19.00 Utwory na gitarze hawajskiej — płyty
19.10 „Rozwój gospodarczy Łodzi i okręgu łódzkiego" — pogadanka gospodarcza
19.20 Słuchowisko dla robotników pt. „Do roboty!" — pióra Jerzego Ronard - Bujańskiego

Ciemne praktyki zabobonu.

Woda z umytego nieboszczyka

ŚRODKIEM NA POZYSKANIE MIŁOŚCI.

Ze Stanisławowa donoszą:

Nieprawdopodobna w dzisiejszych czasach historia wydarzyła się w Monasterzyskach. Niejaka Sara Schuman zaręczona była z miejscowym krawcem, Mojżeszem G. W najbliższym czasie miało się odbyć wesele. Nagle przed dwoma tygodniami oświadczył G. narzeczonej, że nie ma na razie zamiaru się żenić. Od tego czasu G. zaczął zaniedbywać narzeczoną. Nieszczęśliwa kobieta, która kochała narzeczonego, udała się do wróżki, która oświadczyła jej, że jeżeli poczęstuje swego narzeczonego wodą, którą zmywa się zwłoki, wówczas ten poślubi ją.

Przed pięciu dniami zmarł w Monasterzyskach pewien stolarz. Do izby, gdzie leżał nieboszczyk, zakradła się Sara Sch., chcąc zabrać wodę, którą zmyto nieboszczyka. U żydów jest taki zwyczaj, że przy zwłokach w nocnej porze, siedzą przyjaciele zmarłego. Ci, widząc, że jakaś kobieta zakradła się do izby, w której leżały zwłoki, pobili ją. Sarę Sch. zdemaskowano i cała sprawa zakończyła się dla niej niezwykle przykro, gdyż narzeczony zerwał z nią ostatecznie.

Nie pijcie surowej wody!

THEO MARTIN.

DWIE KOBIETY.

— Panno Emmo! Pani ma szósty numer na dzisiejszy wieczór... Wypadek samochodowy... Dostawiono rannego przed dwiema godzinami... Stan bardzo ciężki... Beznadziejny właściwie. Doktór zaryzykował operację ale... Rodzina uprzedzona.

Panna Emma notując sobie w myśli te słowa dyrektorki kliniki wkładała pośpiesznie białą bluzę pielęgniarki. Po czym z sercem ściśniętym skierowała się w stronę korytarza wiodącego do pokoju numer szósty.

Skąd to nagłe wzruszenie? Tylu widziała już rannych, ciężko chorych, dogorywających w ciągu dziesięcioletniej pracy w zawodzie, który obrała zarówno z dobrej woli przynoszenia ulgi cierpiącej ludzkości jak i z potrzeby zapewnienia bytu sobie i swojemu małemu Jerzykowi!

Wypadek samochodowy? Okropne są te wozy mknące na złamanie karku i koszące życie ludzkie! Jak Jerzyk dorośnie nie pozwoli mu nigdy mieć z tymi piekielnymi maszynami do czynienia.

— Nigdy! Nigdy! — szeptała drżącymi wargami naciskając dłonią klamkę drzwi, za którymi walczył ze śmiercią ten, którego los powierzył jej opiece.

Inna pielęgniarka czuwająca przy chorym wstała natychmiast na widok wchodzącej zastępczyni i podeszła do niej.

— Odchodzę panno Emmo — padały [illegible] słowa — doktór twierdzi, że biedak ten niedługo pociągnie. Auto jego rozbiło się o kilkaset metrów od kliniki. Znaleziono przy nim papiery pozwoliły zatelefonować do żony. Przyjdzie tutaj lada chwila. Biedny chłopiec. Wygląda bardzo młodo. Dobranoc, panno Emmo!

Po wyjściu koleżanki pielęgniarka usiadła na krześle oddychając z trudem. Nieokreślony lęk ją ogarniał.

— Ależ, co się dzieje ze mną dzisiaj? — zadawała sobie pytanie.

Wzrok jej padł na instrukcje pozostawione przez ordynata lecznicy.

— Stracony! — szepnęła kiwając smutno głową.

Podeszła do łóżka, na które padała wąska smuga światła, pochyliła się nad śmiertelnie rannym z głową obandażowaną białą merlą i zdrętwiała.

Ta twarz! Przyglądała się jej badawczo nie wierząc oczom swoim.

Poznała ją od razu! Miała wyrytą w swym sercu! Tę twarz jedynego mężczyzny który stanąwszy na drodze jej życia pozostawił okrutnie bolesny, krwawiący ślad po sobie.

Rannym leżącym nieprzytomnie był Jerzy, z którym zaznała bezchmurnego szczęścia przez długie miesiące wspólnego pobytu w uniwersytecie! Jerzy, z którym kochali się tak jak kocha się mając dwadzieścia lat.

Jakże drogo wypadło Emmie zapłacić za miłość, pieszczoty i pocałunki! Pełna ufności powiedziała pewnego wieczoru ukochanemu na ucho:,

— Wiesz, Jerzy? Będziemy mieli maleństwo.

I... dramat.. jeden z wielu rozegrał się. Przyszła matka dziecka Jerzego otrzymała od niego list pożegnalny, zwalający winę na rodziców, zmuszających go pod groźbą wydziedziczenia do bogatego ożenku.

Nie widziała go od tego czasu Odtrącona przez swoich, pozostawszy sama ze swym Jerzykiem, nieszczęśliwa kobieta musiała myśleć o zabezpieczeniu ich podwójnej egzystencji.

Dostała się do tej kliniki i u łoża cierpiących zapomniała o własnym bólu.

Jerzyk rósł zdrowo i ładny był jak obrazek. Matka żyła tylko dla niego.

Wspominając o ojcu chłopczyny od czasu do czasu, przeklinała go w duszy, pragnęła, by Bóg pomścił jej krzywdę i ukarał niegodziwego uwodziciela.

Teraz wszakże Emma zapomniała o wszystkim: o gorzkich swoich łzach, buncie i pragnieniu zemsty. Ten biedny, zakrwawiony łachman ludzki z zamierającym oddechem, błędnymi oczyma i zaciśniętymi w bolesnym skurczu usty — był ukochanym jej Jerzym.

Bezbrzeżna litość owładnęła sercem opuszczonej przed kilku laty kobiety. Jakże pragnęła ocalić go od śmierci.

Ale wiedziała, że chwile jego były policzone, i że ona właśnie, porzucona przezeń, będzie w chwili ostatecznego pożegnania ze światem, przy nim.

Nagle słowa koleżanki przyszły pielęgniarce na pamięć:

—Jego żona przyjdzie lada chwila tutaj.

Jego żona! Przypadek postawi Emmie przed oczy kobietę, która, bezwiednie, wprawdzie, odarła ją ze szczęścia!

Nieszczęśliwa miała przez chwilę ochotę uciec pod pretekstem nagłej niedyspozycji. Opanowała się jednak prędko

— Co znowu! — szepnęła do siebie — jestem jego pielęgniarką tylko, i koniec!

Usiadła tuż przy nim. Nie jęczał. Zdawało się, że życie opuściło już to zmiażdżone ciało.

Rozległy się kroki w korytarzu. Emma czuła, że zmierzają do tego pokoju!.. Że zbliżała się ona, legalna małżonka, która upadnie prawdopodobnie na kolana przy łóżku dając jej, milczącej anonimowej, bezimiennej, widowisko swego bólu!

Matka Jerzyka cofnęła się w najciemniejszy kąt pokoju. Drzwi otworzyły się. Młoda, wystrojona, pachnąca i umalowana dama weszła w towarzystwie młodego mężczyzny o znudzonej minie.

Absolutnie spokojna spojrzała obojętnie na nieruchomą postać męża walczącego ze śmiercią. Po czym rozejrzała się po pokoju i dostrzegłszy pielęgniarkę podeszła do niej ze słowami:

— Proszę zawiadomić mnie w razie czego.

Rzuciwszy jeszcze raz okiem na łóżko dodała z akcentem zniecierpliwienia w głosie:

— Musiało go to spotkać. Jechał zawsze jak wariat.

I wyszła z towarzyszem, który nieznacznie przycisnął jej ramię do siebie.

Emma stała bez ruchu w ciemnym kącie pokoju skąd świadkiem była krótkiej tej sceny. Została znów sam na sam z umierającym. Drżała jak w febrze. Bezbrzeżny smutek ogarnął ją i nagle zalała się rzewnymi łzami.

Płakała nad złamanym swoim życiem! Nad wzgardzoną, zdeptaną swoją miłością. Nad tym konającym, którego tak gorąco kochała, kiedyś, a który porzucił ją z jej wstydem! Ją, oddaną mu na śmierć i życie! Wierną! Matkę swego dziecięcia! Dla kogo?! Dla kogo, na Boga Dla tej umalowanej płochej kokietki!

Płakała nad tym zimnym pożegnaniem przesłanym jej w banalnym liście i nad tym ostatnim pożegnaniem życia gasnącego na wieki.

Tłumiąc łkanie podeszła do łóżka. Pragnęła, żeby Jerzy poznał ją, przemówił do niej! Ale śmierć czyhała już. Słała swe cienie na woskowo-bladej twarzy. Ojciec Jerzyka odejdzie nie otworzywszy oczu, nie wyciągnąwszy swych rąk ku przebaczającym dłoniom jego matki.

Wówczas pragnąc by przebaczenie to przeniknęło go na wskroś... dotarło do ulatującej już duszy, Emma pochyliła się nad umierającym i dotknęła jego czoła wargami. Gorące jej łzy polały się na jego martwiejące rysy i głosem tkliwym, pełnym anielskiej dobroci szepnęła:

— Żegnaj!.. Żegnaj... Jerzy!

Tł. J. S.

SPORT.

Jutro międzynarodowe wyścigi tandemowe.
Czy kolarze polscy wezmą rewanż?

Jak już donosiliśmy zarząd ŁOZK zachęcony powodzeniem niedzielnej imprezy kolarskiej oraz wysoką klasą, którą zademonstrowała drużyna niemiecka, urządza jutro na torze w Helenowie wielkie międzynarodowe wyścigi tandemowe.

O ile w niedzielę w biegach sprinterowskich Niemcy byli bezkonkurencyjni, o tyle w środę spodziewać się należy walki równorzędnej, która niewątpliwie dostarczy widowni wielu emocji.

Ze strony polskiej startują bowiem 3 znakomite pary warszawskie: Napierała — Michalak, Starzyński — Włodarczyk, i Popończyk — Frączkowski, a poza tym wystąpi również dobrze zapowiadająca się para łódzka: Einbrodt — Wójcik. Dużo obiecujemy sobie zwłaszcza po pierwszych dwóch parach warszawskich.

Ze strony niemieckiej startują triumfatorzy olimpiady berlińskiej: Ihbe —Karsch Schorn — Horn i Hasselberg — Aymans.

Program przewiduje międzynarodowy wyścig olimpijski, bieg gości zagranicznych, bieg krajowy, handicap międzynarodowy oraz biegi sprinterowskie.

Wyścigi jutrzejsze rozpoczną się o g. 19.30, przy czym tor będzie oświetlony. Pozostałe bilety nabywać można w przedsprzedaży w firmach: E. Stibbe, Piotrkowska 130 oraz G. Restel, Piotrkowska 84.

Drużynowe mistrzostwa bokserskie Polski
pod znakiem zapytania.

Zarząd sekcji bokserskiej Warty postanowił uczestniczyć jedynie w tegorocznych rozgrywkach okręgowych, natomiast Warta nie weźmie udziału w drużynowych mistrzostwach Polski nawet po zdobyciu mistrzostwa okręgu poznańskiego.

Wobec tego, że również mistrz okręgu łódzkiego IKP nie ma zamiaru uczestniczyć w rozgrywkach o mistrzostwo Polski, jest bardzo możliwe, że mistrzostwa te w roku bież. w ogóle nie dojdą do skutku.

Cracovia zwycięża lubelską Unię 6:0.

W poniedziałek odbył się w Lublinie mecz piłkarski pomiędzy ligową drużyną Cracovii a WKS Unia (Lublin). Zwyciężyła Cracovia w stosunku 6:0 (1:0). Unia była tylko do przerwy przeciwnikiem równorzędnym, natomiast po przerwie opadła na siłach. Bramki dla zwycięzców zdobyli Korbas (3), Kosok, Skalski i Zembaczyński. Publiczności, mimo dnia powszedniego dużo.

Mecz piłkarski o wejście do klasy B.

Na boisku Sokoła w Zduńskiej Woli w finałowym meczu o wejście do klasy B. KS. Huragan z Rudy Pabianickiej pokonał miejscową drużynę Makabi 3:1.

Huragan o klasę górował nad przeciwnikiem i jedynie dzięki dobrej grze bramkarza Makabi nie uzyska lepszego wyniku. Bramki dla Huraganu zdobyli: Cyrański, Rytczak i Chruśliński po 1, dla Makabi zaś prawoskrzydłowy.

Sędziował b. dobrze p. Pogodziński z Łodzi.

Sport w kilku słowach.

— Polski Związek Atletyczny uruchamia z dniem 16 bm. dwutygodniowy obóz treningowy w Kozienicach na który z Łodzi zostali wyznaczeni następujący zawodnicy: Pawlicki, Jakubowski i Ślickowski z IKP, Hinc z Wimy i Andrzejewski z KPZjednoczone.

— Sześciobój atletyczny o mistrzostwo Łodzi, który miał być rozegrany w sierpniu, został przełożony na wrzesień. Dla najlepszego zespołu w punktacji drużynowej sześcioboju nagrodę ufundował prezes ŁOZA rej. Rżewski, zaś dla zwycięzców w poszczególnych konkurencjach nagrody ufundowali członkowie zarządu.

— We wrześniu bawić ma w Łodzi i Pabianicach reprezentacja zapaśnicza Węgier, która przyjeżdża na tournée po Polsce.

— W listopadzie odbędzie się w Łodzi rewanżowy mecz zapaśniczy między reprezentacjami Łodzi i Królewca.

— ŁOZA pertraktuje z Berlinem w sprawie wyjazdu reprezentacji zapaśniczej Łodzi na mecz do Berlina. Wyjazd ten najprawdopodobniej dojdzie do skutku w grudniu.

— W tym tygodniu przyjeżdża z Wiednia do Łodzi zaangażowany na dwumiesięczny okres próbny przez sekcję piłkarską ŁKS-u trener Rudolf Schurmann. Trener Schurmann położy specjalny nacisk na szkolenie drużyny ligowej.

— W najbliższą sobotę odbędzie się w Pabianicach mecz bokserski Krusche Ender — Zjednoczone, w ramach którego rozegrana zostanie walka eliminacyjna w wadze muszej między Usielskim (G) i Grambo (KE).

— Drużyna ligowa ŁKS-u rozegra w ciągu najbliższych tygodni cały szereg meczów: w nadchodzącą niedzielę ŁKS spotka się w Pabianicach z tamtejszym Sokołem w dniu 22 bm. ŁKS rozegra w Kutnie mecz z reprezentacją miasta, w dniu 29 bm. ŁKS po dłuższej przerwie rozegra we Lwowie mecz ligowy z Pogonią, zaś w dniu 5 września, ŁKS rozegra w Łodzi sensacyjny mecz ligowy z leaderem tabeli AKS-em. Na 12 września ŁKS zakontraktował wyjazdowy mecz do Lublina z tamtejszą Unią, która zakwalifikowała się do finału rozgrywek o wejście do Ligi.

— W ubiegłą niedzielę drużyna ligowa ŁKS zremisowała w Piotrkowie z Concordią 2:2 (1:1).

— W dniu 29 bm. odbędzie się w Łodzi kobiecy mecz lekkoatletyczny Łódź — Śląsk, na który została wyznaczona następująca reprezentacja Łodzi: Kwaśniewka, Noskiewiczówa (ŁKS), Pacówna, Jeżykowska, Tomaszewska, Skorupińska (TFSJ), Majchrzakówna, Janicka, Kamińska, Głażewska, Poszeptyńska (IKP), Słomczewska Grzelecka (Wima), Wajsówna (Boruta), Wodnicka, Wójcikówna, Materzanka (Zjedn.), Zelżanka (HKS).

— W Wiedniu w obecności ponad 3.000 widzów odbył się międzynarodowy mecz lekkoatletyczny Austria — Czechosłowacja. Zwyciężyła reprezentacja Austrii w stosunku 77:55 pkt.

— W finale międzynarodowego turnieju tenisowego zawodowców, zorganizowanego w ramach wystawy światowej w Paryżu, Muesslein pokonał Tildena 6:2, 7:5, 6:0.

— Znany pływak francuski Cartonnet ustanowił nowy rekord świata w pływaniu na 100 m. stylem klasycznym, uzyskując wynik 1:09,8 min.

Reprezentacja wioślarska Polski wyjechała na mistrzostwa Europy

W nocy z poniedziaku na wtorek wyjechała z Poznania pod kierownictwem kapitana związkowego PZPW red. Włodzimierza Długoszewskiego nasza reprezentacja wioślarska na mistrzostwa Europy do Amsterdamu.

Polska, jak wiadomo, startuje jedynie w dwóch biegach w jedynkach (Verey) i dwójki ze sternikiem (Kuryłłowicz, Manitius ze sternikiem Bąclerem).

Międzynarodowa wystawa filmowa w Wenecji.

Dzisiaj nastąpi na Lido uroczyste otwarcie V międzynarodowej wystawy sztuki kinematograficznej (Biennale). Otwarcia wystawy dokona włoski minister pracy i propagandy Dino Alfieri w obecności 16 przedstawicieli krajów, które wystawiają swe filmy na tegorocznym Biennale. Jako delegat polskiego świata filmowego wyjechał do Wenecji prezes Ryszard Ordyński.

Polska przedstawi do wyświetlania jeden film pełnoprogramowy pt. „Barbara Radziwiłówna" oraz dwa filmy krótkometrażowe, a mianowicie „Sobótki" i „W kopalni węgla".

Tegoroczna wystawa mieści się w nowo wzniesionym pałacu na Lido, gdzie wyświetlane będą również wszystkie filmy zgłoszone do konkursu. Demonstrowanie obrazów nastąpi w dniu otwarcia wystawy w godzinach wieczornych: Przyznany zostanie szereg nagród, m. in. za najlepszy film zagraniczny i włoski, dla najlepszego aktora, aktorki, reżysera itp.

Co nas po pracy rozweseli?

Casino: — Jego złota rybka.
Corso — I Detektyw z Honolulu. II Przygody na wolności i za kratami.
Europa: — Zamek tajemnic.
Grand Kino: — Nieznośna dziewczyna.
Metro — Bez jutra.
Miraż — I Ucieczka ku szczęściu. II Żona dwóch.
Ikar — I. Krwawe perły II. Poświęcenie.
Palace: — Nitchevo.
Przedwiośnie: — Kaprys Markizy Pompadour.
Rakieta — Allotria.
Rialto: — Wiosna zakochanych.

„CABARETTISSIMO" W TEATRZE LETNIM PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ 94.

Od czwartku rozpoczyna swe występy w Teatrze Letnim przy ul. Piotrkowskiej 94 wielka aktualna rewja warszawska, w wykonaniu wybitnych sił warszawskich i zagranicznych. Pierwszy program ukaże się pt. „Cabarettissimo". Największą atrakcją rewii tej będzie występ znakomitego duetu śpiewno muzycznego, który podczas swego turnee wzbudził wielki entuzjazm — SABA et de VOGT. Piękne kostjumy barwne dekoracje a przede wszystkim doskonale zgrany balet złożą się na piękne to widowisko. Początek codziennie o godz. 8-ej i 10 wiecz. Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 4-ej po południu.

WINSZUJEMY.

Jutro Zuzannie.
Wschód słońca 4.24
Zachód słońca 19.13.
Długość dnia 14.49
Ubyło dnia 1.43
Tydzień 33.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork: loco 10.82, sierpień 10.32, wrzesień 10.37, październik 10.42, listopad 10.40, grudzień 10.37—38, styczeń 10.41, luty 10.45, marzec 10.50—10.51, kwiecień 10.58, maj 10.53, czerwiec 10.54, lipiec 10.56

Liverpool: loco 6.19, sierpień 5.77, wrzesień 5.77, październik 5.79, listopad 5.78, grudzień 5.79, styczeń 5.82, luty 5.84, marzec 5.86, kwiecień 5.88, maj 5.90, czerwiec 5.90, lipiec 5.91, sierpień 5.90, październik 5.89

Egipska (Sakell.): loco 9.50, wrzesień 8.98

Upper: loco 8.84, wrzesień 7.68, październik 7.28, listopad 6.98, styczeń 6.97, marzec 6.99, maj 7.01, lipiec 7.04

Brema: loco 13.52, październik 11.40, grudzień 11.35, styczeń 11.42, marzec 11.71, maj 11.79, lipiec 11.82

Waszyngton, 9 sierpnia. — Zbiór bawełny w Stanach Zjednoczonych w sezonie 1937 r. wynosi 15 593 000 bel. Stan zbiorów w procentach — 81.3 Wydajność z jednego akra — 223.3 lbs.

Do dnia 1 sierpnia wyłuszczono ze zbiorów tegorocznych 143 tysiące bel.

Waluty, dewizy i akcje

Zainteresowanie papierami państwowymi było stosunkowo dość duże, kursy jednak nie wykazały większych zmian.

Dział listów zastawnych był bardzo mało ożywiony, w oficjalnych transakcjach zanotowano ogółem zaledwie dwa gatunki listów.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 68.75, 1 em. serie 83.25 2 em. 68.00, 2 em. serie 82.50, Dolarowa 3 s. 39.00, Konsolidacyjna 1936 r. 58.13, Konwersyjna 1924 r. 61.00, Wewnętrzna Pożyczka Państwowa 1937 57.25, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Budowl. —, Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 19,34, Ziemskie w Warszawie 5 s. 57.00, m. Warszawy 1933 r. 62.00

AKCJE.

Zebranie giełdy akcyjnej miało przebieg bardziej ożywiony, ogółem w oficjalnych obrotach zanotowano siedem gatunków papierów dywidendowych.

Bank Polski 105.50, Cukier 32.25, Węgiel 23.50, Norblin 63.00, Ostrowiec s. B 26.50, Starachowice 32.00, Haberbusch 38.50

Giełda zbożowa.

Warszawa, 10. 8. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 28.50 — 29.00, zbierana 28.00 — 28.50, żyto I stand. 23.25 — 23.50, mąka pszenna gat. I 30-proc. 45.00 — 48.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 33.50 — 35.50, mąka żytnia razowa 95-proc. 26.50 — 27.50

Poznań, 10. 8. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne: nie notowane.

Ceny orientacyjne: żyto nowe 21.25 — 21.50, pszenica 28.00 — 28.75, mąka żytnia gat. I 50-proc. 31.25 — 31.75, mąka pszenna gat. I 30-procentowa 46.25 — 46.75

Z kroniki towarzyskiej

W dniu 8 sierpnia 1937 r. w kościele pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej w Warszawie odbyła się uroczystość zaślubin pomiędzy panną Zofią Stypułkowską z majątku Wymysłów w powiecie łaskim a p. Stanisławem Tarnowskim inżynierem zarządu m. st. Warszawy.

Jutro na obiad:

Krupnik, pieczeń barania z kapustą i kartofelkami, borówki.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

Początek podboju pustyni
PIERWSZE PRZEBYCIE SAHARY.
Zebranie członków ekspedycji na Wystawie Światowej.

W pawilonie Algieru na wystawie paryskiej zgromadziło się kilku panów na przyjacielskim śniadaniu, aby uczcić bliskie czterdziestolecie misji Foureau - Lamy.

Było ich tylko kilku spośród pozostałych jeszcze przy życiu, świadków sławnej epopei: można ich policzyć, niestety, na palcach jednej ręki.

Na czele ich stał generał Reibell, który po śmierci Lamy objął komendę wyprawy.

Mówi się zawsze: wyprawa Foureau-Lamy...

Zła to nazwa dla zapominających, lub ignoranckich tłumów. Powinno się mówić: „Pierwsze przebycie Sahary..." gdyż na tym polegał ten niezwykły wyczyn.

Dnia 20 września 1898 r. sławna ekspedycja opuściła Blidę u granic Algieru. Liczyła ona 300 ludzi i 1200 wielbłądów. Początki były trudne: należało przebyć skalisty masyw Azdjerów, gdzie panuje dotkliwe zimno, gdzie termometr schodzi daleko poniżej zera (w Afryce też zdarza się nieraz temperatura syberyjska) i gdzie trzeba sobie często torować drogę szpadlem.

Wielbłądy staczały się w głąb wąwozu, a mróz ścinał wodę w workach skórzanych. Na wielbłądach i bukłakach z wodą komendant Lamy opierał cały sukces wyprawy.

Po zlodowaciałych górach czekała na nich płonąca pustynia Sahary i piekło Tanezruffu.

Nigdzie nie było źdźbła trawy, ani jednego owadu, ani znaku życia. Nic, prócz szczątków zwierząt, znaczących drogę. Wielbłądy padały jak muchy. Pomimo to posuwały się szybko naprzód.

„W ciągu siedmiu dni — pisał generał Reibell w swoim raporcie z wyprawy — przebyliśmy 274 kilometry, nie pozostawiwszy ani jednego człowieka za sobą, nie opuściwszy ani jednego bagażu, prawie bez napoju i bez kawałka mięsa, możliwego do jedzenia". I tak przedostali się do tajemniczego Airu, do którego żaden Europejczyk nie zbliżył się jeszcze: tam napotkali pierwsze ludzkie istoty — dzikich Tuaregów, znaleźli drzewa i pastwiska. Wielbłądy jednak nadal padały: dziesiątkował je świerzb. Na 1200 zabranych zaledwie 400 pozostało zdrowych. Co robić? Komendant Lamy powziął ważną decyzję: postanowił pozostawić większą część bagażu i posuwać się ku południowi z minim. i niezbędną ilością strzelb, naboi, żywności i środków leczniczych. Po przebyciu Agadezu nie miano zabrać nawet więcej wody, zdając się na informacje przewodników, którzy znajdowali od czasu do czasu jakąś studnię. Nastąpiły straszliwe dni, kiedy część małej karawany pozostawała na drodze, nie mogąc iść dalej, oddana na łup męczarni niezaspokojonego pragnienia. Ludzie nie mieli już obuwia, wszyscy byli w łachmanach.

Jednak osiągnięto nakoniec Sudan, a w Sudanie — Zinder. Pierwszy cel wyprawy został wypełniony: Sahara została przebyta. Trzeba było na to piętnastu miesięcy żelaznej wytrwałości i cierpień.

Nie pozostawało nic innego, jak tylko połączyć się z wyprawą Gentila, w drugiej części Kongo. Była to dziecinna zabawka w porównaniu z tym, co już zostało zrobione i wreszcie trzeba było tylko zburzyć (a to było drugim celem wyprawy) państewko, które sobie stworzył pomiędzy Baguirmi i Bronu, pewien dawny wojskowy egipskiej armii, nazwiskiem Rabah.

Podczas dokonywania tego właśnie pacyfikacyjnego dzieła, umarł Lamy. Trafiony podczas ataku w okolicę serca kulą, która przed tym strzaskała mu ramię, skonał w kilka minut potem.

„Widział śmierć do siebie idącą — opowiada dr Haller, obecny dyrektor zdrojowiska Vichy, który znajdował się wówczas u jego boku. — Patrzył jej śmiało w twarz. Tak często mu się przed tym ukazywała, że widok jej nie był już dla niego groźny. Bez skargi oddał ostatnie tchnienie. Działo się to o zachodzie słońca. Leżał w moich ramionach i widziałem cień, pokrywający jego oczy, jak ostatnie smutne pożegnanie".

Jego ostatnie słowa, jak mówi raport generała Reibella, brzmiały: „Zróbcie apel i przegrupujcie waszych ludzi"...

Na tym zakończyła się wyprawa Foureau - Lamy i pierwsze przebycie Sahary. Jest to jeden z najpiękniejszych przykładów bohaterstwa.

Dobrze się stało, że przypomniano sobie o niej podczas obecnej wystawy światowej w Paryżu.

M.

Sport wodny w Kalifornii.



Miłym urozmaiceniem pobytu na plażach kalifornijskich są różnego rodzaju sporty wodne, chętnie uprawiane szczególnie przez kobiety. Na zdjęciu nowy model roweru wodnego, który porusza się na falach morza przy pomocy oryginalnych wachlarzy trzymanych w ręku.

Podczas wysiłku fizycznego
żołądek zupełnie przestaje trawić

Liczne doświadczenia lekarzy dowiodły iż znaczny wysiłek fizyczny ujemnie wpływa na proces trawienia w żołądku.

Podczas gdy wchodzimy na górę, idziemy szybko, biegniemy lub dźwigamy jakiś ciężar, żołądek przestaje trawić zupełnie, wydzielanie soków żołądkowych ustaje. Jednym słowem żołądek przestaje pracować.

Po skończonej pracy fizycznej żołądek zaczyna odbywać swą pracę trawienną. Zaczyna się to po jakichś 30—60 minutach po dokonanym wysiłku fizycznym. Jednak że jak wykazały doświadczenia lekarzy, dokonane na zwierzętach, praca fizyczna zaraz po jedzeniu zmniejsza znacznie wydzielanie soków żołądkowych.

Praca więc fizyczna rozpoczęta tuż zaraz po spożyciu posiłku wpływa bardzo ujemnie na trawienie. Spożyty pokarm nie zostanie należycie przetrawiony w żołądku będzie się nagromadzał w jelitach, prowadząc do powszechnie znanych wszystkim zaburzeń żołądkowych, niestrawności itp. chorób. Spożycie obfitego obiadu

wymaga godzinnego wypoczynku

zanim przystąpić mamy do pracy fizycznej. Słusznie Anglicy spożywają obiad wieczorem. Pozwala to zaraz po obiedzie dłuższy czas wypocząć nie forsując przez to żołądka i pozwalając na normalne trawienie pokarmu.

Połów ryb w Rumunii.



Rok rocznie odbywają się w Rumunii masowe połowy ryb w stawcah, w których bierze udział cała ludność wiosek rumuńskich. Reprodukowane zdjęcie przedstawia efektowny moment połowu ryb przez mieszkańców wsi Draganesti w Rumunii.

Egzotyczne potrawy
na bankiecie smakoszów.

Ludzi zblazowanych nie nęcą zwykłe przyjemności, szukają oni coraz nowych i niezwykłych podniet dla swoich nerwów. Podobnie ma się rzecz ze smakoszami, których wyrafinowane podniebienie wciąż jest w poszukiwaniu nowych smakołyków.

W Paryżu istnieje od lat towarzystwo smakoszów. Ono to rok rocznie wydaje dla swych członków bankiet, na który składają się bardzo niezwykłe i egzotyczne dania. Na tegoroczną ucztę składały się: pieczeń z żarłacza północnego i foki z sałatą morszczyńską, ośmiodniową grochówką i plasterki z grzechotnikami na grzankach. Uczestnicy bankietu, jak zapewniają, zachwyceni byli bez wyjątku tą ucztą luksusową.

Członek zarządu towarzystwa w obszernym przemówieniu w czasie bankietu, zaznaczył, że towarzystwo smakoszów bynajmniej nie zamierza robić sobie kiepskich żartów, lecz ma na uwadze bardzo poważny, choć niestety niedoceniany cel. Celem tym jest zaznajomienie szerszej publiczności z bogatymi źródłami żywnościowymi i usuwanie nieuzasadnionych uprzedzeń, z jakimi się często spotykamy w stosunku do pewnych środków żywności. Na bankiecie towarzystwa w 1936 r. podano pieczeń lwa i koninę. A najwięcej intrygowała ośmiodniowa zupa z grochu, która zresztą była wyborna. Nikt nie mógł zrozumieć, dlaczego zupa ta musiała się robić aż osiem dni. Trzeba się było zadowolić wyjaśnieniem kucharza, że zupa grochowa najlepszy ma smak, gdy się ją przez 8 dni codziennie zagrzewa do 100 stopni. Sałata morszczynowa miała znakomity aromat, chociaż była może nieco za sucha. Gwoździem bankietu było bezsprzecznie mięso z grzechotnika, które jest nieco różowe i w smaku przypomina doskonałą rybę.

Nowy rekord



Francuz Cartonnet ustanowił w Tuluzie nowy rekord świata w pływaniu klasycznym na 100 metrów przepływając ten dystans w 1 minucie 9.8 sek.

PODSŁUCHANE

NIE ULEGA WĄTPLIWOŚCI.

Krytyk, przyglądają się obrazowi:

— Jeżeli to jest arcydzieło, to ja jestem idiotą.

Kolega: — I jedno i drugie nie ulega wątpliwości.

WŁAŚNIE DLATEGO

Zuckerman rozszedł się z żoną. W jakiś czas potem spotyka na ulicy znajomego który wyraża mu z tego powodu swoje ubolewanie:

— Szkoda naprawdę, że tak się stało.. Wszyscy uważali pańską żonę za taką miłą, czułą...

—Właśnie dlatego musiałem się z nią rozwieść — odpowiada Zuckerman.

JACEK BRZEZINA
TOWARZYSZ numer STO TRZY

POWIEŚC 43

— Dajże spokój, Dick, tylko nie bierz tego draba na służbę! Na bandytę raczej wygląda niż na porządnego człowieka!

Good zastanowił się.

— Sułtanow był z niego zadowolony.

— To i co z tego? Obaj byli Kurdami, umieli się rozumieć.

— Wezmę go — zdecydował się jednak Good wbrew jej ujemnej opinii. — Coś mi się zdaje, że on więcej wie niż mówi, że jest mądrzejszy niż na to wygląda.

Joan wzruszyła ramionami i wróciła zła na górę. Good ostatnio mało w czym jej słuchał. Może za często narzucała mu swoje zdanie, ale ostatecznie była kobietą — miała do tego prawo! A on tymczasem ciągle robił swoje.

Achmed dostał mały pokoik w zerzaminie*) i miał za zadanie pilnować domu i być stale do dyspozycji Gooda.

Dzień ten jednak zakończyła jeszcze jedna niespodzianka.

Około piątej po południu złożył wizytę Goodowi nie kto inny, tylko sam radca ambasady sowieckiej — Einhorn.

Good przyjął go dosyć chłodno, zastanawiając się, co za interes mógł mieć do niego rezydent GPU.

— Dziwi się pan zapewne, dlaczego przyszedłem? — rozpoczął rozmowę gość odgadując jak gdyby myśli gospodarza. — Chciałbym z panem porozmawiać w pewnych fachowych sprawach interesujących nas obu.

*) Zerzaminy — suteryny, przystosowanie do mieszkania w nich podczas upalnego lata.

Good zrobił zaciekawioną minę.

— Nie rozumiem, o co panu radcy chodzi? Przecież pan nie handluje samochodami?

Einhorn machnął ręką, jak gdyby spędzając z nosa natrętną muchę.

— Proszę tylko nie tytułować mnie radcą. U nas, w Sowietach, mówi się po prostu — towarzyszu. Daleko prościej — nieprawdaż?

— Może dla panów, dla mnie nie! — i nagle Goodowi wpadła śmieszna myśl do głowy. — Nawet waszych agentów wywiadu nazywacie towarzyszami?

Einhorn podniósł do góry swoje czarne, mefistofelowskie brwi.

— Naprawdę? Nie stykałem się z tymi ludźmi.

— Ach, tak! — Good podsunął mu whisky i papierosy. — A może z towarzyszem nr 103 zetknął się pan?

Gość zapalił papierosa i otoczył się kłębem dymu. Nie odpowiedział na zadane mu pytanie. Oczy skierował na drzwi, w których stała Joan.

— Witam szanowną panią. — Ukłonił się i z galanterią ucałował wyciągniętą rączkę. — Bardzo mi miło, że panią zastałem w domu, ułatwi mi to może moje zadanie!

— Można wiedzieć, jakie? — Good spojrzał na niego pytająco.

— Och, bagatelka. Chciałbym prosić pana, by pan zrezygnował ze swojej zamierzonej wycieczki do Meszedu. To wszystko!

— A co moja żona ma panu ułatwić?

— Wytłumaczenie panu, że podobna wyprawa nie tylko nie przyniesie pożądanego celu, lecz wręcz odwrotnie, może się dla pana i innych jeszcze ludzi źle skończyć

— Groźba?

— Skądże znowu! Przyjacielskie ostrzeżenie.

— Bardzo jestem panu zobowiązany, panie radco. Wysnuję z tego ostrzeżenia odpowiednie wnioski.

Einhorn wypił do dna stojącą przed nim szklankę whisky-soda.

—Mam nadzieję, że wnioski te będą logiczne i rozsądne!

Wstał żegnając się.

Gdy byli już w korytarzu (Joan została na górze), Einhorn zatrzymał się na chwilę i wziął Gooda za guzik marynarki.

— Niech się pan tylko nie trudzi z obserwacją mojej skromnej osoby. Do niczego to nie doprowadzi. Szkoda czasu! —rzekł z uśmiechem.

Już miał zamknąć za sobą drzwi, gdy wpadła mu podobnie jak niedawno Goodowi, śmieszna myśl do głowy. Zatrzymał się chwilę.

— Pytał pan o towarzysza nr 103? Widuję się z nim bardzo często. Przy winie i cygarach rozmawiamy o panu i jego współpracownikach! I jeszcze jedno — czy nie słyszał pan, co się stało z Sułtanowem? Taki sympatyczny dżentelmen i tak nagle straciliśmy go z oczu!

Einhorn znikł już za zakrętem, a Good ciągle jeszcze stał na miejscu, przeżuwając w myśli ostatnie słowa sprytnego żyda. Wreszcie zaklął pod nosem i wrócił do domu.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Redaktor naczelny: Franciszek Próbst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2.

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.